Nr 113. We Lwowie, — Wtorek dnia 12. Maja 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincji o godz. 8. wieczorem.

W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem. W niedziele nie wychodzi.

Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·— Za granicą kwartalnie złr. 7·50. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 8. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3, Telefon 104.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 11. maja.

Parlament niemiecki podobnie jak i wiedeński zajmuje się sprawą spoczynku niedzielnego w przemyśle kupieckim. Podczas gdy we Wiedniu chodziło tylko o to, czy te handle, które dotąd nie podlegały spoczynkowi niedzielnemu, mają być poddawane pod wspólną normę, czy nie, zajmują się w Niemczech w ogóle dopiero teraz sprawą spoczynku niedzielnego. Według zapadłych uchwał mają pomocnicy sklepowi, chłopcy i robotnicy pracować w niedzielę najwyżej 5 godzin, które oznaczy władza policyjna uwzględniając czas nabożeństw. Oznaczenie tych godzin pracy będzie rozmaitem, stosownie do gałęzi handlu. Równocześnie zostanie wydanym zakaz sprzedaży dla mniejszych sklepów, obywających się bez pomocników w czasie, kiedy wielkie handle będą zamknięte. *Voss. Ztg.* zapewnia, że ustawa ta nie zadowoli ani pomocników, którzy chcieli mieć czas popołudniowy wolny mocą ustawy, ani też przedsiębiorców w mniejszych miastach, którzy godzą się także na zamykanie sklepów o godz. 1., ale chcieliby przed południem kupczyć dłużej niż pięć godzin, ze względu na napływającą w tym czasie ludność z okolicznych wsi.

Cesarz Wilhelm coraz to nowe niespodzianki gotuje światu. Od czasu do czasu wygłasza rozmaicie komentowane później mowy przy nadarzających się sposobnościach, obecnie zrobił „kuzynom" swoim niespodziankę, przez straszliwe popularyzowanie się, bo onegdaj zjawił się w Bonn na komersie studenckim, czyli „wielkiej knajpie", którą studenterja rozpoczęła wedle zwyczaju kurs letni. Dwa kluby burszowskie „Borussia" i „Rhenania" urządziły tym razem wspólne zebranie. Około godziny 9. wieczorem zjawił się cesarz w towarzystwie swego szwagra ks. Schaumburg w knajpie studenckiej i zasiadł przy stołach zastawionych, objąwszy osobiście kierownictwo komersu. Taki przewodniczący komersu nazywa się technicznie i tam i w ogóle u studenterji „rex bibendi". Jako były członek klubu „Borussia", przywdział cesarz odznaki tego klubu i rozpoczął komers wesołym toastem i pieśnią na wesołą zabawę. Na toast na swoją cześć odpowiedział cesarz w dłuższej przemowie na temat ważności klubów w życiu studenckiem, dziękował za przyjęcie serdeczne i dzień przedtem przez studentów urządzony korowód, kończąc toastem na pomyślność obu klubów i całej młodzieży studenckiej w Bonn. Potem posypały sie zwykłe w takich razach toasty na cześć ideałów młodzieńczych narzeczonych, kochanek itd., przeplatanych wesołemi pieśniami. O godzinie 12. w nocy skończyła się część urzędowa komersu, ukoronowany przewodniczący zamknął go i pożegnawszy obecnych ukłonem opuścił salę.

Ciężkie dla ministrów było sobotnie posiedzenie francuskiej Izby, na którem połączeni radykali i socjaliści wystąpili z wnioskiem amnestji dla zasądzonych za rozruchy 1. maja, a szczególnie dla skazanych w Fourmies. Rząd nie mógł dopuścić tego wniosku, gdyż byłoby to z jednej strony uznaniem dla ekscedentów i zachętą do nowych rozruchów, a z drugiej strony uchwalenie tego wniosku równałoby się naganie dla rządu za stanowisko jego w d. 1. maja. To też trzej ministrowie Fallières (sprawiedliwości), Constans (spraw wewnętrznych) i Freycinet (wojny) zwalczali wniosek ten, popierany także przez p. Clemenceau. Wobec tego zależał los gabinetu tylko od stanowiska prawicy, tak samo jak 4. bm., kiedy omawiano zajścia w Fourmies, a więc decydowali ostatecznie monarchiści. Na ich pochwałę trzeba przyznać, że większość ich zjednoczyła się z republikanami, ażeby wspólnie zwalczyć partję w tym wypadku rzeczywiście przewrotową, wskutek czego wniosek amnestji został odrzucony.

Z Boulangerem miał ciekawą rozmowę korespondent *Figara*. Naturalnie, że wewnętrzne położenie Francji wydaje się jenerałowi okropnem, odkąd on Francję opuścił. Ale i stosunki zewnętrzne są jego zdaniem nader niebezpieczne. Boulanger obawia się zawikłań europejskich i prędkiej wojny. Nie życzy sobie tego, owszem przeciwnie obawia się. Co do rewizji konstytucji daje już za wygraną, ale ma inny plan, który na razie utrzymuje w tajemnicy, wkrótce go jednak rozwinie. Porażka przekonała go, że wielu przyjaciół, którym ufał, okazało się fałszywymi, sądzi jednak, że znajdzie wielką wziętość wśród włościan i robotników. Nimi chce się teraz zajmować i dla nich to opuścił Jersey. Po klęsce chciał przyjaciołom swym dać czas do wytchnienia; czas ten skończył się a polityka wstępuje teraz w swoje prawa. Może być, że było się niezręcznym dawniej i zawierało niepotrzebne kompromisy, postępował jednak zawsze uczciwie i lojalnie. Gdyby w 1889 r. pozostał był w Paryżu, wysłanoby go do Nowej Kaledonii i wszystko byłoby skończonem. Gdyby teraz powrócił do Francji, czeka go ten sam los. Ale już jutro może zmieni się wszystko.

Przyszłość stoi otworem. „W każdym razie — zakończył Boulanger — spodziewam się, że mój proces będzie wkrótce przepatrzony przed trybunałem stanu. Dzień stosowny na to wybiorę. Wtedy powrócę do Francji, dam się w pośród Paryża uwięzić i powiem moim sędziom: Oto jestem!

„I obaczysz pan — dodał — jakie wrażenie na publiczności zrobi moje niespodziane zjawienie się".

Po wyniku trybunału Louizjany w sprawie nowo-orleańskiej należało się spodziewać we Włoszech powszechnego oburzenia i rozgoryczenia na Stany Zjednoczone. Tymczasem ku powszechnemu zdziwieniu nie zawierają najświeższe pisma włoskie i śladu czegoś podobnego. *Opinione*, *Riforma* i *Italie* zamilczają zupełnie o tem zdarzeniu a inne dzienniki podają tylko suchą wzmiankę z lakonicznym dodatkiem, że stosunki włosko-amerykańskie pogorszą się wskutek tego. Niektóre, jak np. *Perseveranza* idą jeszcze dalej, bo ganią własny rząd, przypisując mu winę, że sprawa cała nie została pomyślnie załatwioną. „Nie zrobiliśmy nic — powiada wspomniany organ — ażeby zmniejszyć trudności porozumienia i ułatwić je; uderzyliśmy w wyniosły ton, z góry wiedząc, że to się na nic nie przyda. Sympatje Amerykanów dla naszych wychodźców nie wzmogą się przez to, ich los się nie polepszy". Jakże dziwnym wydaje się ten ton prasy włoskiej wobec usposobienia, jakie wywołał wyrok nowo-orleańskiej jury w północnych prowincjach Stanów! Do *Daily News* donoszą telegraficznie z Nowego Jorku, że wyrok ten, tak łagodnie we Włoszech oceniany, spotkał się w Ameryce z surową krytyką i naganą opinii publicznej. Powiadają powszechnie, że jeśli się uzna lynch jako uprawniony środek samopomocy, to żadne miasto nie będzie wolne od podobnych scen krwawych. Wobec takiego wyroku zachodzi obawa, by bezprawne stosunki, panujące widocznie w Nowym Orleanie, nie rozprzestrzeniły się na inne stany i nie pociągły za sobą innych miast złym przykładem. I tak trudno jest w Stanach Zjednoczonych pociągnąć do odpowiedzialności przestępców politycznych, a jeżeliby zasady jury orleańskiej stały się powszechnemi i znalazły ogólne uznanie, to będzie na przyszłość rzeczą wprost niepodobną ukarać jakikolwiek gwałt, jeśli tylko będzie miał najlżejsze chociażby zabarwienie polityczne.

Dalsze zajścia w Warszawie.

Dzien. Pozn. zamieszcza następującą korespondencję z Warszawy z d. 8. maja: Manifestacja tutejsza 3. maja, o ile godzi się w ogóle tak ją nazwać, pociągnęła niestety za sobą smutne konsekwencje. Wspomniałem wam w korespondencji z dnia 4. maja, że aresztowano w ogrodzie Saskim znaczną liczbę osób. *Dniewnik Warszawskij*, który umieścił komunikat policyjny o dniu 3 maja, podał liczbę aresztowanych na 32 osób. Jest to stanowczo cyfra za niska. Zdaje się, że *Dniewnik* w podanej przez siebie liczbie opuścił studentów, których istotnie nie aresztowano w niedzielę, lecz odbierano im tylko karty legitymacyjne; zabierano ich zaś później z mieszkań. Po przesłuchaniu, wypuszczono wszystkich aresztowanych, a w środę trzymano już tylko 9 studentów w więzieniu. Pomiędzy nimi był Bruliński, z czwartego kursu medycyny, który zajęty przygotowaniem do egzaminu, wcale podobno nie myślał o braniu udziału w manifestacji i jak mnie zapewniają jego koledzy, w ogrodzie botanicznym nie był, a tylko przypadkiem znalazł się w Saskim ogrodzie. Otóż obawiając się, że go spotka ciężka kara i że nie będzie mógł ukończyć studjów swoich, zrozpaczony Bruliński w więzieniu poderznął sobie żyły. Pomoc lekarska przyszła za późno, Br. umarł pozostawiwszy tylko kolegom kartkę z napisem: „opiekujcie się moją siostrą".

Łatwo zrozumieć, że wypadek ten wywołał wielkie poruszenie, przedewszystkiem wśród studentów, którzy wspólnie z nim byli w więzieniu. Zwrócili się do komisarza policji z prośbą, aby im pozwolił odwieźć zwłoki zmarłego na cmentarz powązkowski. W policji przerażono się też cokolwiek tym wypadkiem, tak iż nie tylko pozwolono uwięzionym studentom towarzyszyć przewiezieniu zwłok Brulińskiego do kaplicy na cmentarzu powązkowskim, lecz dostarczono im podobno nawet powozów. Studenci udali się do rektora z prośbą o pozwolenie urządzenia pogrzebu koledze, na co rektor deputacji studenckiej odpowiedział, że prawo tego nie zabrania. Otóż gdy zaczęli czynić przygotowania, policja oświadczyła im, że na pogrzeb wystawny nie pozwoli. Wczoraj udali się studenci dosyć tłumnie, bo w liczbie przeszło 200 do zwłok Brulińskiego. Wtedy zjawiły się około cmentarza liczne oddziały policji i żandarmów, a dowodzący niemi pułkownik Anzaurow wezwał studentów, aby się rozeszli. Pewna część usłuchała tego wezwania, ale około 150 studentów pozostało na miejscu. Niebawem zjawiło się wojsko i otoczyło studentów, a p. Anzaurow w długiem dosyć przemówieniu, w którem powoływał się na różne bitwy, w jakich brał udział, zagroził studentom, że każe do nich strzelać. O tem, czy wszystkie jego czyny bohaterskie „w różnych bitwach" były tego rodzaju, p. Anzaurow nic nie wspomniał. W każdym razie wielkiego wrażenia retoryka jego nie wywołała, bo studenci na przemówienie jego odpowiedzieli śmiechem. Aresztowano wszystkich, ale po przesłuchaniu w cyrkule puszczono ich już zapewne do tej pory na wolność. Liczne oddziały żandarmerji patrolowały wzdłuż cmentarza. Żandarmi byli zaopatrzeni w nahajki kozackie i rozpędzali publiczność, która, jak zwykle w dni świąteczne, licznie zbierała się na cmentarz, nie wiedząc zgoła nic o wypadkach, które spowodowały aresztowanie studentów.

Dziś dowiaduję się, że policja kazała w nocy pochować zwłoki Brulińskiego, że studenci znów licznie się gromadzą na cmentarzu powązkowskim, a policja i wojsko pilnują cmentarza. Przed odejściem poczty jednakże dziś zapewne już dalszych szczegółów nie będę mógł podać. W każdym razie przekonujemy się tu znów, że nigdy z góry przewidzieć nie można konsekwencji nierozważnego kroku. W poniedziałek zapewniano, że o dalszych manifestacjach mowy nie ma, że wszyscy wrócili do pracy spokojnej, a dziś spokój ten znów zakłócony i jutro niepewne.

Dla uzupełnienia listu mego pierwszego, a także jako sprostowanie szczegółów podanych przez *Dniewnik*, dziś dodać muszę, że po rozejściu się publiczności w niedzielę z placu zamkowego, żadna dalsza manifestacja nie była zamierzoną. Uczestnicy pochodu mieli tylko zamiar przejść około katedry na Stare miasto i tam się rozprószyć. Gdy oberpolicmajster zatrzymał ich przed zamkiem, rozeszli się stosownie do jego wezwania, a tylko przypadkiem pewna część uczestników zwróciła się przez ulicę Senatorską i plac Teatralny ku Saskiemu ogrodowi. Na nich to wpadli kozacy i bili nahajkami, właściwie bez żadnej przyczyny. Najlepszym tego dowodem jest to, że oberwało się bardzo wielu Rosjanom, a pomiędzy nimi nawet dygnitarzowi pewnemu, chociaż Rosjanie prawie nie opuszczali domów, a wielka ich część opuściła zupełnie Warszawę, inni znów dla większej pewności poprosili o kwatery w cytadeli na czas świąt rosyjskich, czyli na 3. i 4. maja. O zachowaniu się różnych władz dużo tu obiega pogłosek, o których doniosę, gdy je cokolwiek przynajmniej zdołam sprawdzić.

Dziś panuje tu przygnębienie i zaniepokojenie, bo nikt nie wie, co przyszłość przynieść może, pomimo szczerej niechęci ogółu do wszelkich czczych manifestacyj.

Warszawskij Dniewnik zamieszcza w tej sprawie następujący komunikat: „W d. 24. bm. kwietnia (st. stylu) po herbacie wieczornej, czasowo zatrzymany w d. 21. kwietnia przy areszcie policyjnym student uniwersytetu warszawskiego, Bolesław Bruliński, w czasie, gdy zatrzymani razem z nim towarzysze wyszli się przejść po korytarzu, przerznął sobie gardło zwyczajnym nożem stołowym, zostawionym z nakrycia obiadowego, i wyszedł na korytarz do kolegów, którzy zobaczywszy krew, obficie wypływającą z rany, pospieszyli mu wraz z dozorcami na pomoc, której Bruliński stanowczo się opierał, niemniej jednak został położony na sofie, lecz pomimo udzielonej mu pomocy lekarskiej, zmarł. O wypadku powyższym natychmiast dane było znać władzy sądowo-śledczej, która przystąpiła do czynności przedwstępnego śledztwa, pod bezpośrednim nadzorem p. prokuratora warszawskiej Izby sądowej. Ekspertyza, dokonana przez profesora uniwersytetu Kosińskiego, prosektora doktora medycyny Przewoskiego i policyjnego lekarza Bazylewicza-Kniażykowskiego, przy sekcji zwłok Brulińskiego, wykazała, iż śmierć nastąpiła w skutek przecięcia kanału oddechowego i miękkich jego części, wraz z wierzchnią lewą arterją tarczową, co spowodowało szybki i obfity upływ krwi, oraz, że ranę powyższą zadał sobie sam zmarły, co potwierdza także i ta okoliczność, że na piersiach z lewej strony znajdują się powierzchowne ranki, wskazujące, iż nieboszczyk usiłował pozbawić siebie życia przez poranienie serca."

Sprawa adresowa.

Wiedeń d. 9. maja.

Pisma lewicy poświęcają wstępne artykuły zastąpieniu adresu przez jednogłośną uchwałę Izby, aby cesarzowi złożyć wyrazy wdzięczności. Wszystkie wywody pism tych zgodne są w tym punkcie, że rząd, przygotowawszy poufnemi układami z przewódzcami stronnictw usunięcie debaty adresowej z porządku dziennego, okazał, że przeciw frakcji liberalnej i bez jej udziału niechce w przyszłości sprawami państwa kierować.

Deutsche Zeitung oblicza naprzykład, że za adresem Plenera mogło głosować 129 posłów, (co uważać należy za przesadne, niemieccy bowiem narodowcy za elaboratem Plenera nie byliby głosowali) — i że jednak mimo to, choćby nawet młodoczesi wstrzymali się byli od głosowania rząd mógł liczyć na 186 głosów, gdyby był poparł adres Bilińskiego. Nie uczynił jednak tego, nie chcąc Niemców popchnąć do opozycji.

A jednak pisma pseudoliberalne nie przestają walczyć przeciw hr. Taaffemu, i płacze zawodząc nad upadkiem parlamentaryzmu, jedyny środek jego ratunku widzą w utworzeniu silnej większości. „Drogę do tej większości — powiada *Neue freie Presse* — wskazała lewica; by na nią wstąpić, musiałby rząd pozbyć się niejednego „pakunku", którym obciążył się w smutnych, na pół minionych czasach i który pochód jego mimo zmienionego programu czyni jeszcze chwiejnym i niepewnym".

Neues W. Tagblatt ironizuje politykę większości od wypadku do wypadku i powiada, że nie dopisała ona przy pierwszym zaraz wypadku. *Deutsche Zeitung* zauważa, że załatwienie takie adresu nie jest parlamentarne a oświadczenie lojalności wobec cesarza nie jest programem, bo na oświadczenie takie znajdzie sie zawsze nietylko w parlamencie, ale i w szerokich kołach wyborców jednomyślność.

Z wszystkich tych krytyk przebija — jak zawsze — dążenie do utworzenia większości z wykluczeniem stronnictw klubu konserwatystów, nazwanego łaskawie przez *Neue freie Presse* „pakunkiem" rządu. A jednak nikomu nie tajne, że prawdziwą przeszkodą w uchwaleniu adresu było tylko zachowanie się lewicy. Rząd postawiwszy program pracy ekonomicznej, wykluczając wszelkie spory polityczne i przyznając *status quo* stosunkom autonomicznym i narodowym, miał prawo zażądać od wszystkich stronnictw godzących się w zasadzie na ten program, aby zgodziły się też na wspólną odpowiedź. Odpowiedź taką wspólną Plener uniemożebnił wysunięciem własnego adresu. Hrabia Taaffe atoli, choć mógł być pewnym większości z pomocą autonomistów i konserwatywnych stronnictw, wolał Niemcom raz jeszcze zrobić koncesję i nakłonić stronnictwa do zrzeczenia się adresu, aniżeli wywołać jątrzące starcie w Izbie.

Jeśli dziś pisma liberalne nie szczery żal głoszą nad upadkiem parlamentaryzmu, to w pierwszym rzędzie zapytać się godzi, dlaczego ich zastępcy w parlamencie, ich arcyliberalni Plenerowie i Herbsty nie bronili tej złotej wolności wypowiadania przy debacie adresowej o pobożnych życzeniach. „Od trzydziestu lat zrzeczono się po raz pierwszy — powiadają owe pisma — prawa odpowiadania na mowę tronową". Trzydzieści lat parlamentarnego życia jest jednak bardzo mało i zaiste naiwniej zapatrują się wiedeńscy dziennikarze na rzecz tę, aniżeli w krajach z wiekową konstytucją. Od dawna już środek ciężkości wszelkiej akcji parlamentarnej przeniół się z Izby do klubów i komisyj. Żaden mowca, choćby był Cyceronem i Demostenesem, nie potrafi podczas obrad Izby wpłynąć na zmianę głosowania. Mowy parlamentarne są już tylko usprawiedliwieniem z góry powziętych uchwał klubowych. Każde stronnictwo wysyła swego mowcę, aby przedstawił stanowisko, na jakiem jego koledzy już stoją, a nie, aby kogoś w plenum pozyskać.

Usunięcie debaty adresowej jest tylko ukróceniem częściowem tej wolności w bieżącej sesji, bo znajdzie się sposobność przy budżetowej rozprawie do odszkodowania się za milczenie. Ale nie byłoby od rzeczy zreformować i rozprawę budżetową na wzór angielskiego regulaminu, który przy pozycjach stale rok za rokiem uchwalanych nie pozwala zabierać dyskusji, przez co zyskuje parlament na czasie do zajmywania się sprawami ważniejszemi.

Obraduje właśnie wydział parlamentarny nad zmianą regulaminu Izby w myśl przedłożenia Katreina. Może tedy zgodzi się Izba na ograniczenie debat zbytecznych i na surowsze zachowanie porządku w Izbie. Wniosek Katreina domaga się zniesienia debaty przy pierwszem czytaniu przedłożeń, usunięcia dyskusji przy tych pozycjach budżetu, które od roku do roku przyjmuje się bez zmiany, i obradowania wedle rozdziałów budżetu a nie wedle pojedyńczych tytułów, co za wiele pochłania czasu. Należałoby też budżet uchwalać na dwa lata a nie na jeden rok. Co do tej części regulaminu, która dotyczy zachowania porządku w Izbie, to wnosi Katrein, aby prezydent miał prawo wykluczania członków na czas jakiś i odsądzania ich od pobierania dyet.
hm.

W uzupełnieniu podanych już wiadomości telegraficznych, zamieszczamy przebieg piątkowego posiedzenia Izby posłów, na którem właśnie sprawa adresu została załatwioną.

Dr. Smolka uzasadniając swój wniosek w sprawie adresowej, tak mówił: Wobec sytuacji wytworzonej podczas obrad nad projektem adresu, uważałem za mój obowiązek zaproponować wys. Izbie drogę, na której z uchyleniem istniejącej różnicy zapatrywań, uczynimy zadość uznawanej przez nas wszystkich potrzebie wyrażenia wspólnie najgłębszej wdzięczności za podniosłe zamiary Najj. Pana, wypowiedziane w mowie tronowej. Jeżeli mimo osobistej skromności uważam się za powołanego wystąpić z podobnym wnioskiem, staje się to wskutek mojego przeszło 4 dziesiątki lat obejmującego doświadczenia parlamentarnego; staje się mocą faktu, iż jako co do lat najstarszy członek reprezentacji kilkakrotnie, a także i świeżo wskutek zaszczytnego dowodu zaufania i sympatji powołany zostałem na godność prezydenta Izby, a wreszcie mocą tego, iż co do mojego politycznego przekonania mam zaszczyt należeć do tego stronnictwa w Izbie, które właśnie w ostatnim czasie w dobrze zrozumianym zamiarze i w interesie całości państwa starało się pośredniczaco działać między innemi stronnictwami Izby. Przedstawiwszy to dla usprawiedliwienia podjętego przezemnie kroku, mniemam, iż nie doznam zaprzeczenia jeśli stwierdzę, iż z pewnością niema nikogo w tej wysokiej Izbie, ktoby z radością i czcią nie był wysłuchał mowy tronowej i stwierdzonej w niej ponownie wspaniałomyślnej troskliwości Najj. Pana o dobro jego ludów (oklaski); niema nikogo, ktoby równem szczerem życzeniem nie był ożywiony, aby obecna sesja stała się perjodem płodnej w owoce i zbawiennej pracy (oklaski); niema nikogo, ktoby z patrjotyczną gotowością i pełnem poświęcenia zaufaniem w szlachetne intencje Najj. Pana nie chciał przystąpić do rozwiązania tych wszystkich żądań, jakie troska o całość państwa na nas nakłada. (Żywe oklaski).

To są uczucia, które nas wszystkich w równy sposób ożywiają, równie jak ogólnie odczutem życzeniem serca jest, aby przy tej, jak przy każdej sposobności zapewnić Najj. Pana o niewzruszonej wierności i głębokiej czci (Oklaski).

Te zapatrywania i uczucia znajdują także jednomyślny wyraz w przedłożonych wys. Izbie do obrad i uchwały projektach adresu, z drugiej jednak strony ze względu na fakt, iż wniesione zostały rozmaite projekta i poprawki, w których zapatrywania w wielu ważnych i zasadniczych punktach nie są ze sobą zgodne, nie mogę ukryć obawy, iż powziąć się ma-

---

9

Czàkvar.

Nowela przez **Wincentego hr. Łosia.**

(Ciąg dalszy).

— Daje ci słowo honoru — przerwał Nikolicz — że nic więcej, jak to, co ci onegdaj rano opowiedziałem, a co Palafy wieczorem powtórzył. Zakochała się we mnie, ja w niej... Dwanaście lat, to ogrom, sądząc choćby po tem, że świat peszteński nie zna nawet mego nazwiska i zrobił ze mnie legendowego młodzieńca, ukazującego się i znikającego w Karpatach... Kogóż mogłem wtedy tak dalece obchodzić? I Irma nikogo nie interesowała. Ale widzisz, w tem, że przetrwałem w opowiadaniach ludzi, tkwi coś... Gdyby inaczej było, któżby sobie dziś przypominał, że siedemnastoletnia panienka kochała się przez miesiąc w dwudziestoletnim oficerze?... A jeśli to uczucie Irmy jest prawdą?

— To i co? Przecież, sądzę, wiesz doskonale, w jaki sposób tworzą się w salonach legendy o osobach, które w nich się nie pokazują. Ta miłość, ta cyganka, ten mąż zazdrośny, to wszystko, zobaczysz, zredukuje się do najzwyklejszych wypadków codziennej, a zyskującej na tajemniczości przez oddalenie, egzystencji. Świat nie rozumie, by się ktoś bez niego obchodził i dziwne wymyśla przyczyny, gdy kto go nie szuka. Ręczę ci, że w pani Irmie odnajdziem najzwyklejszą kobietę, pragnącą się pocieszyć po dziewięcioletniem nudnem pożyciu małżeńskiem.... Jej piękność, oddalenie, zamek wśród gór i lasów, otoczyły ją poezją w Peszcie.

Szevöny zdawał się przekonany.

— Być może — mruknął. — Ha! zobaczymy, zobaczymy za trzy dni!

Ocknął się i zmienionym głosem zaczął:

— Nie zauważyłeś nigdy pewnego jegomościa, który około ósmego pułku się kręci?

— Jakiego?

— Ten niski brunet, o bezczelnym wyrazie twarzy, mający wygląd jakby wojskowego, robiący wrażenie podłej i podejrzanej figury, ten, co to przeszłego roku kupował w Debreczynie wyranżerowane konie z naszego pułku?

— Ah! wiem.

Nastąpiło długie milczenie, które przerwać musiałem zapytaniem:

— Cóż więc chcesz od niego?

— Wystaw sobie, ta kreatura mnie szpieguje! — zawołał Szevöny.

Wytrzeszczyłem oczy na przyjaciela, myśląc przez chwilę, że dostał obłędu.

— Szpieguje cię? po co? zkąd? co ci jest?

— Słuchaj tylko! — podchwycił Nikolicz — od kilkunastu lat, od pewnej w mem życiu daty, we wszystkich ważniejszych okolicznościach nagle zjawia się ta ohydna figura i przypatruje mi się badawczem spojrzeniem, które mi mówi, że on mnie szpieguje...

— Szevöny, ty warjujesz! — zawołałem w formalnym przestrachu.

Nie zważając na mnie, Nikolicz ciągnął dalej:

— Raz, jeszcześ w pułku nie służył, będąc na urlopie w Wiedniu, miałem stosunek z pewną damą ze świata... Przypuszczano nawet, że się z nią ożenię... W chwili, gdy właśnie nad tem sam może myślałem, zjawiła się ta antypatyczna figura i wiem nawet, że się o mnie wtedy wywiadywał...

Słuchałem, a Szevöny dalej ciągnął:

— Później, w różnych okolicznościach życia, jak tylko gdzieś dłużej byłem, zjawiał się ni ztąd, ni zowąd, bez interesu, bez potrzeby... z tą miną szpiega...

Urwał i znów zaczął:

— W Debreczynie, gdziem Martę poznał, zjawił się pod pretekstem kupna koni.

— Czy jest tutaj?

— Wczoraj go spotkałem.... bo już dwa miesiące stoimy w Peszcie.

— Cóż więc chcesz? w łeb mu palnąć, czy też, bym ja go wysłał tak, z kulką, by już nie powrócił?

— Żartujesz! — podchwycił Szevöny — ktoby się bił z takim człowiekiem?

— A czy może myślisz, że zjawienie się jego jest w związku z Okömero?

— Ależ nie!

— Więc co?

— Chciałbym się dowiedzieć, co to za figura? czego chce odemnie? bo wiem, że mnie śledzi, że za mną się włóczy, że na mnie czyha...

Znów przyjrzałem się bystro przyjacielowi, chcąc zmiarkować, czy naprawdę, wskutek rozstrojenia nerwowego, nie ulega jednemu z paroksyzmów.

Ale Szevöny wyglądał tylko przygnębiony i dalej mówił:

— Nie chcę, by wiedział, że go nawet zauważyłem. Ale jeśli on zwrócił moją uwagę, to mógł również zwrócić uwagę twoją.

— Więc chcesz, bym ja udał niezadowolonego z jego obecności w swoim czasie w Wiedniu, w Debreczynie i teraz w Peszcie?

— Jeśli ci to nic nie szkodzi...

— Cóżby mi mogło szkodzić?

Szevöny spojrzał mi bystro w oczy i mówił:

— Oddasz mi przyjacielską przysługę. Może go nastraszysz. Może mu się tego odechce...

Widząc wzrastające na mej twarzy zdziwienie, dodał:

— Ja mam swoje przyczyny... Proszę cię, by nikt o tem nie wiedział... Ten człowiek mnie szpieguje... Ja mu pokazać, że to widzę, nie mogę... a to mnie nudzi...

Uścisnął mą dłoń i kończył:

— Zbira takiego łatwo zastraszyć, a może...

— A może?

— Może się dowiesz, co on chce odemnie — dodał szeptem prawie Nikolicz. — W takim raze...

— W takim razie?

— W takim razie — powtórzył Szevöny — radbym poznać powody, które go, jak widmo jakie, do mojej przyczepiają osoby. Nie uwierzysz, jaką możesz mi oddać przysługę. Chciałbym wiedzieć — kończył z naciskiem — co skłania go do szpiegowania mnie.

Milczeliśmy chwilę. Nikolicz znów głos zabrał:

— Jutro opuszczamy Peszt. Jeśli więc chcesz zaspokoić mnie, to dzisiaj... Ta figura przesiaduje rano w kawiarni Tokajego, gdzie kilku oficerów naszego pułku śniada... podsłuchuje ich rozmów... Idź dzisiaj...

— Idę! — zawołałem, zrywając się i miarkując dopiero wówczas, że Nikolicz był przy zdrowych zmysłach.

— Jakże zrobisz?

— Albo ja wiem!

Uścisnął mą dłoń i wyszedł.

Długo ochłonąć nie mogłem, Szevöny robił na mnie formalnie przykre wrażenie, a kochałem go więcej, niż brata.

On cierpiał! Ale za co? dlaczego? — nad tem zachodziłem w głowę.

Przypuszczałem raczej, iż wspomnienia o Irmie Okömero oddziałały fatalnie na jego niesłychanie wrażliwą, a kochliwą naturę.

— Zkądże jednak człowiek, który od lat dwunastu kochał, już to z mniejszą, już to z większą siłą, w kilkunastu kobietach, mógł do tego stopnia dać się opanować tak dawnemu wspomnieniu?

(C. d. n.)

jące uchwały nie zdołałyby dać rzetelnego i pożądanego wyrazu rzeczywistym zapatrywaniom przeważającej większości tej wys. Izby. Uważam przeto za rzecz właściwszą, aby te uczucia i zapatrywania, które rozmaitym stronom wys. Izby są wspólne, podane zostały do najwyższej wiadomości nie drogą adresu, proponowanego przez większość i mniejszość komisji, ale w inny, lecz niemniej skuteczny i uroczysty sposób. To są myśli, które mną kierowały, gdy postawiłem wniosek, o którego nagłe traktowanie upraszam.

Po otwarciu dyskusji zabrał głos dep. Plener i oświadczył: Wobec uzasadnienia, w którem JE. dr. Smolka, nasz czcigodny prezydent, należycie określił obecną sytuację Izby i ewentualne znaczenie głosowania nad projektem adresu, oświadczamy, iż wyraziwszy nasze stanowisko w samodzielnym projekcie adresu, zgadzamy się na wniosek, który całą Izbę wzywa do manifestacji lojalnej czci dla osoby Najj. Pana. Uczucia tam wyrażone są nam wszystkim wspólne, a każdy z nas, jak niemniej cała nasza partja jest gotową do dania tym uczuciom najgorętszego i najżywszego wyrazu. Głosować będziemy za wnioskiem Smolki. (Żywe oklaski).

Deputowany hr. Hohenwart: Także i partja konserwatywna zaznaczyła dostatecznie i jasno swoje stanowisko wobec adresu przez dwie wniesione do niego poprawki. Nie zapoznajemy ważności motywów, przytoczonych przez czcigodnego naszego seniora dr. Smolkę i dlatego upoważniony jestem przez swoich przyjaciół politycznych do oświadczenia, iż głosować będziemy za wnioskiem Smolki. (Żywe oklaski).

Prezes Koła polskiego dep. Jaworski: W imieniu moich przyjaciół politycznych mam zaszczyt oświadczyć, iż zgadzamy się na postawiony wniosek. Przejęci uczuciami niewzruszonej wierności i głęboko odczutej wdzięczności dla naszego dostojnego monarchy, zgadzamy się z postawionym wnioskiem, gdyż zamierza on tym uczuciom dać wyraz u stóp najw. tronu. (Oklaski) Zgadzamy się z wnioskiem, gdyż łączymy się z motywami wnioskodawcy i ponieważ nadarzy nam się w najbliższym czasie sposobność do dania wyrazu naszym zasadniczym zapatrywaniom, którym zawsze hołdujemy, życzeniom i potrzebom naszego kraju, które zawsze popieraliśmy. (Żywe oklaski z prawicy.)

Po tych oświadczeniach uchwaliła Izba jednogłośnie nagłość wniosku Smolki, a następnie wniosek ten jednomyślnie przyjęła, poczem zabrał głos wiceprezydent Chlumecky: W imieniu prezydjum pozwalam sobie oświadczyć, iż z prawdziwem zadowoleniem spełni ono zaszczytne polecenie wysokiej Izby. Jednomyślność, z jaką uchwalono tu wniosek, jest nowym dowodem, jak silnym jest węzeł niewygasłej wdzięczności i miłości do osoby cesarza i że przed tem uczuciem ustępują wszelkie różnice zapatrywań. Sądzę też, że odpowiem uczuciu, jakie w tej uroczystej i poważnej chwili żywi każdy z nas, jeśli wezwę panów do okrzyku: Najj. Pan niech żyje. (Zgromadzenie wznosi trzechkrotny entuzjastyczny okrzyk).

Na tem zamknięto posiedzenie o godzinie 12 min. 45.

Wysznegradzki a żydzi.

W przedostatnim numerze podaliśmy wiadomość o nieudaniu się 3-procentowej pożyczki rosyjskiej, przeznaczonej na konwersję rosyjskich długów „zagranicznych", t. j. za granicą, a nie w samym kraju własnym zaciągniętych. Jakoż podano wówczas, że kontrakt co do objęcia tej pożyczki przez grupę londyńskiego Rotszylda już był podpisany, ale gdy przyszło do wykonania, Rotszyld zrzucił się z kontraktu na tej podstawie, że kontrakt podawał mu możność odstąpienia od interesu, jeżeli zaskoczą nieprzewidziane wypadki, a za taki właśnie wypadek uważa Rotszyld wiadome ostatnie prześladowania żydów w Rosji, zwłaszcza w m. Moskwie, podczas gdy przed zawieraniem kontraktu Wysznegradzki, rosyjski minister skarbu przyrzekł pofolgowanie żydom rosyjskim. Odłożono zatem przeprowadzenie 3-procentowej pożyczki rosyjskiej.

Wiadomości tej nie całkiem dawaliśmy wiarę, zaznaczając, że Rotszyldzi, zwłaszcza londyński i paryski, zaprzedaliby wszystkich żydów dla dobrego interesu, i podnosząc daleko ważniejsze pobudki, częścią wysoce polityczne, częścią finansowe. Rosja na gwałt gotuje się do wojny i tylko ona wywołać ją może, mocarstwa pokojowe zatem a zwłaszcza Niemcy — w Niemczech miała znaczna część tej 3-procentowej pożyczki być ulokowaną — dały potęgom finansowym upomnienie, aby Rosja pamiętała, że w razie wojny nigdzie nie znajdzie kredytu. Stan też giełdy londyńskiej, od upadku firmy Baringa i paryskiej, wskutek nowych wielkich bankructw, nie jest tego rodzaju, iżby takiego dzieła, jak ta pożyczka imać się i przeprowadzić je zdołały. Przypominamy też, że tuż przed wiadomością o nieudaniu się tej pożyczki rosyjskiej z Berlina ze sfer bardzo kompetentnych, mianowicie w *Post* stanowczo zapewniono, iż niema co myśleć o tem, aby rząd niemiecki zniósł zakaz lombardowania (brania w zastaw) papierów rosyjskich w Banku niemieckim i w „Seehandlung", która to okoliczność giełdzie także berlińskiej niemożliwym czyni udział w rozebraniu nowej pożyczki rosyjskiej. Zaciągać też pożyczkę na 3 proc. mógłby się z pewnością powodzenia dzisiaj poważyć obecnie zaledwo rząd angielski. Podnieśliśmy też, że p. Wysznegradzki może się zemścić, wypowiadając kapitały w złocie, które ma zwłaszcza u londyńskiego Rotszylda złożone.

Przy tych zdaniach pozostajemy i dzisiaj, kiedy się już sprawa bardziej wyjaśniła, gdy mianowicie rosyjskie także pisma przyznają, że Rotszyld — ale nie londyński, lecz paryski — za powód „odłożenia" 3-procentowej pożyczki rosyjskiej podał sprawę żydowską.

Nowoje Wremia donosi: „Po zawarciu rosyjskiej 3-procentowej pożyczki konwersyjnej, postawił paryski Rotszyld rządowi rosyjskiemu pewne żądania odnośnie do żydów rosyjskich. Gdy minister skarbu Wysznegradzki odrzucił te żądania, zrzekł się Rotszyld kontraktu. Cel tego postępowania Rotszylda, a mianowicie, zniżenie kursu walorów rosyjskich, nie został osiągnięty, ponieważ Rosja w kraju i za granicą około 358 milionów rubli w złocie zebrała, z czego, po pokryciu wypowiedzianych pożyczek z lat 1850 i 1860, pozostanie jeszcze około 150 milionów rubli do rozporządzenia. Pod względem praktycznym, wypadek ten zdoła może czasowo wstrzymać ostatnią konwersję zagranicznych długów Rosji, ale nie powstrzyma konwersji długów wewnętrznych" (t. j. w samejże Rosji zaciągniętych, a to w skutek zniżki rubla a podskoczenia procentu).

Podobnie wyraża się czytywany przez cara *Graždanin*, dodając, iż w obecnem położeniu pieniężnem wycofanie się br. Rotszylda tem mniej może zatrważać Rosję, ile że każdy przeciw finansom rosyjskim wymierzony krok wrogi, sprawi zamieszkę na giełdach zagranicznych. Co się też spełniło. Na giełdach nastąpiła raptowna zniżka papierów wszelkich a nietylko rosyjskich, gdyż nawet renta francuska mocno szarpniętą została.

Ostatecznie pisma, będące w ręku żydów, nie myślą całkiem zerwać z p. Wysznegradzkim. Mianowicie zapewniają one, iż mylnem jest, jakoby Wysznegradzki energicznie odrzucił żądanie Rotszylda, co do poczynienia ustępstw żydom; że owszem Wysznegradzki uznaje konieczność takich ustępstw, że jednakowoż car o nich ani słyszeć nie chce, zwłaszcza, odkąd w. ks. Sergiusz oświadczył, że z kwestją żydowską w m. Moskwie nie chce nic mieć do czynienia, i że posady jenerał-gubernatowa dopóty nie obejmie, dopóki kwestja ta nie zostanie ostatecznie załatwioną.

Ciekawy artykuł w tej sprawie podaje pod nap. „Pierwsze niepowodzenie p. Wysznegradzkiego" monachijska *Allg. Ztg.*, pisząc:

„Emisja 3-procentowej pożyczki rosyjskiej odłożona! Oto wielka nowina, która na wszystkich giełdach zniżkę papierów rosyjskich sprowadziła, a nie małą też ma doniosłość polityczną. Według wszelkiego bowiem prawdopodobieństwa przebyty już został punkt kulminacyjny, do jakiego wielki sztukmistrz finansowy nad Newą, bezprzykładną, prawie przebiegłością i dzięki niezwykłemu szczęściu, dojść zdołał. Rozwiany urok, który otaczał jego operacje, a usiłowanie, aby tą 3-procentową pożyczkę prześcignąć finansowość zwłaszcza niemiecką, rozbił się o mocarski wyrok (Machtwort), jaki z Anglii wydał Rotszyld w ostatniej chwili, gdy się już rzecz udałą wydawała. A mianowicie pożyczka ta została odłożoną aż go chwili, gdy się rząd rosyjski na kapitulację zdecyduje, co mu wobec wybitnej dążności antisemickiej z lat ostatnich z pewnością nie łatwo przyjdzie.

„Sprawa bowiem odbywała się na tle następującem. Kiedy przed trzema około miesiącami traktowano o nową pożyczkę, podniósł br. Rotszyld londyński kwestję wydalania żydów. Sprawa ta ma zwłaszcza dla Anglii arcydoniosłe znaczenie, skoro już obecnie około 20.000 żydów południowo-rosyjskich i polskich w Anglii przebywa (owszem, ze statystyki angielskiej wiemy, że jest ich w samym Londynie cztery razy więcej; p. r. *G. N.*) a są to same indywidua bez żadnych funduszów i w skutek swego opłakanego położenia finansowego także zmarniałe, które musząc się czegoś czepiać, aby żyć, wielorako najfatalniejszych jęły się sposobów zarabiania. Potężne i poważane żydowstwo londyńskie obawia się nie bez racji, że dalszy napływ tych gromad wychodźczych może wywołać w Anglii ruchy antisemickie, i dlatego usiłuje bądź cobądź powstrzymać ten napływ do Anglii, i o ileby tylko się dało, wytworzyć w Rosji taki stan rzeczy, iżby żydzi rosyjscy w swojej ojcowiźnie pozostać mogli.

„Otóż gdy wbrew zwięzłym przyrzeczeniom Wysznegradzkiego stan ten zamiast się polepszyć, owszem pogorszył, i napływ żydów z Rosji z każdym tygodniem się wzmaga, postanowiono zabrać się serjo do rzeczy. Firmy paryskie, zatrwożone już także arcyfatalnym antisemityzmem w południowej Francji, przyłączyły się do wydanego z Londynu hasła, i tak Rosja poczuła całą siłę potęgi kapitału, którą swemi ostatniemi prześladowaniami żydów wyzwała.

„Ma zresztą sprawa ta stronę oraz komiczną. Kiedy przed kilkoma laty Niemcy do podobnych środków ochrończych przeciw immigracji z Polski się uciekły, nigdzie tyle nie robiono wrzawy z tego powodu jak właśnie w Londynie. Teraz się sprawa obróciła. Anglia usiłuje się odgraniczyć murem ochrończym, i jeżeli Rosja kapitulować nie zechce, przystąpi prawdopodobnie do kontroli nad immigracją, jaskrawo sprzeczuej ze swemi dotychczasowemi tradycjami, podczas gdy Niemcy w ramach, jakie sobie same nałożyły, tolerancję okazują daleko większą, niż liberalna i dumna ze swej tolerancji Anglia. Tymczasem rosyjski minister skarbu jest w największym kłopocie, i jeżeli pożyczka niema być na ruski miesiąc odłożoną, będzie musiał płacić jak się należy, albo zwinąć cały system dotychczasowy.

„Należy poczekać, jak ta sprawa odbije się w wewnętrznych stosunkach rosyjskich. Gdzie sukces tak ubóstwiają, jak w Rosji, mogą całkiem nieprzewidywane nastąpić niespodzianki".

„Figaro" o Polakach.

Emigracja polska ogłosiła drukiem w Paryżu odezwę do narodów europejskich w setną rocznicę ogłoszenia kontytucji 3. maja. Odezwa ta, zredagowana prawdopodobnie w Szwajcarji, w Zurychu bowiem na obchodzie odczytał ją przed ogłoszeniem w Paryżu drukiem p. Bol. Limanowski, nie zawiera w sobie nic nowego a kończy się oświadczeniem, że naród polski żadnego ze swych praw się nie zrzeka i że w interesie całej Europy leży „przyspieszyć chwilę, w której Polacy będą mogli podjąć na nowo i prowadzić dalej pracę reformatorską przodków zeszłego stulecia". Odezwa ta, jako też sam obchód 3. maja, dały p. Jakóbowi St. Cére sposobność do napisania dłuższego artykułu w *Figarze*, w którym czytamy:

„W dniu 3. maja, kiedy to w całej Europie wrzała namiętna walka między propagatorami nowych prądów socjalnych i obrońcami dzisiejszej budowy społeczeństwa, przedstawiciele czterdziestu dwóch kół polskich, zebrani w zamku Rapperswyl nad jeziorem Zurychskim, święcili stuletnią rocznicę swej konstytucji z r. 1791. Równocześnie i wszyscy inni polscy emigranci, rozprószeni po całej ziemi, uroczyście obchodzili swoje narodowe święto. A w Polsce samej, ci, którzy nigdy nie zwątpili o wyswobodzeniu ojczyzny, zbierali się w ukryciu i rozpamiętywali o tym dniu przeszłym, w którym przed stu laty naród polski ogłosił konstytucję najliberalniejszą z wszystkich, które kiedykolwiek w Europie ogłoszone zostały.

„Nie mamy wcale zamiaru bronić Polaków przeciw ich ciemiężcom *(oppresseurs)*, rzeczpospolita francuska już dawno zarzuciła politykę uczuciową i na szczęście pozbyła się nałogu mięszania do rzeczy, które jej nie tyczą. Nie piszemy tu historji i nie badamy, o ile Polska sama winna jest nieszczęściom, które ją przygniatają, chcemy tu tylko dać wyraz serdecznemu wzruszeniu, jakie na nas wywarła odezwa polskich emigrantów, wystósowana do ludów Europy przy sposobności owej stuletniej rocznicy. Dokument ten tchnie wielką miłością ojczyzny i wielką boleścią, na którą nikt nie może być obojętnym.

„Podobny kult patrjotyczny byłby już pięknym u narodu podległego tylko jednemu berłu, ale gdy się pomyśli, że jest Polska rosyjska, Polska pruska i Polska austrjacka, gdy się wspomni, że Polacy w Rosji są ciemiężeni, w Prusach tolerowani, a w Austrji mają prawie własną autonomię, gdy się widzi, że ani dobre lub złe obchodzenie, ani wolność lub tyrania nie mogą zabić w tych ludziach nadziei w lepszą przyszłość i wolność polityczną, wtedy każdy, choćby był największym sceptykiem politycznym, choćby był przekonanym o bezużyteczności ich dążeń, musi nazwać taką miłość ojczyzny wzniosłą! Składamy głęboki hołd Polsce, czczącej swoje wielkie dni historyczne! A dla siebie czerpiemy z tego świętego obchodu myśl nas pocieszającą, że nikt nie zasymiluje kraju, który sam na to nie zezwoli. O tej wielkiej prawdzie nie powinniśmy nigdy zapominać".

Obchód 3. Maja.

W czytelni Towarzystwa oświaty ludowej przy ulicy Janowskiej, odbył się we czwartek 7. bm. uroczysty wieczorek na cześć setnej rocznicy konstytucji 3. maja. Sala pięknie przybrana w herby polskie, chorągwie i zieleń, nie mogła pomieścić zgromadzonej publiczości.

Ajencja Stefaniego w Rzymie rozesłała dziennikom włoskim następujący komunikat o obchodzie 3. maja: Polacy obchodzili d. 3. maja stuletnią rocznicę konstytucji 3. maja 1791 bardzo uroczyście. Konstytucja ta jest ostatnim aktem politycznym Rzeczypospolitej polskiej. We Lwowie, w Krakowie, w Poznaniu i we wszystkich mniejszych miastach w Polsce austrjackiej i pruskiej potworzyły się komitety obchodowe. Wspaniale odbyła się uroczystość we Lwowie. Domy wszystkie przystrojone, w kościołach uroczyste nabożeństwa, a po nabożeństwie odbył się wspaniały pochód z muzyką. W wielkiej sali ratuszowej i w innych gmachach publicznych pierwszorzędne siły literackie miały odczyty. W teatrze było przedstawienie galowe, a wieczorem wspaniała iluminacja. W obchodzie tym wzięły udział wszystkie stany, a robotnicy polscy na czele. Porządek wszędzie wzorowy utrzymywała straż obywatelska i młodzież szkolna. Potworzono stowarzyszenia i fundacje patrjotyczne. Wszystkie dzienniki wydały uroczyste numera nadzwyczajne.

W Błażowie obchodzono również uroczyście 100 letnią rocznicę konstytucji 3. maja. Komitet na którego czele stał dr. K jako prezes, ułożył program, który doskonale wykonany został, i tak już dnia 2. maja wieczorem usłyszeli mieszkańcy miasteczka zapowiedź dnia uroczystego daną wystrzałami z moździerzy, równocześnie ujrzano na pięciu wzgórzach okalających Błażową palące się „sobótki" (beczki smolne).

Dnia 3. maja o świcie salwy dawane z moździerzy pobudziły mieszkańców, a o $^{1}/_{2}$ do 5 rano wyruszyła miejscowa kapela i przeszła główną ulicą miasta, którą na wieczną pamiątkę ulicą 3. maja nazwano, grając arje narodowe. Sztandary o kolorach narodowych powiewały na dwóch budynkach, a to na urzędzie gminnym i na kamienicy w której mieszka dr. K.

O godzinie $^{1}/_{2}$ do 11 przy salwach moździerzowych rozpoczęło się nabożeństwo, które sam ksiądz proboszcz celebrował, zaś ks. katecheta Sz. wygłosił odpowiednie kazanie.

Dziatwa szkolna śpiewała na chórze, a salwy z moździerzy odzywały się w stosownych chwilach podczas całego nabożeństwa.

Wieczorem całe miasteczko było uiluminowane. Widziano również kilka ładnych transparentów z następującemi napisami: n. p. „Boże zbaw Polskę" (we środku orzeł polski), inny znów „Błogosław Panie myśli chętnych ludzi" albo „Błogosław Panie przemysł domowy", dalej „Ludu polski żyj w zgodzie, a żaden wróg Ci nie zaszkodzi", „Święta ziemio ojców naszych bądź dziś uczczoną", „Na pamiątkę konstytucji 3 maja 1791", „Równość, wolność zawsze przodem", lub znane hasło: „Niech pokolenia pokoleniom przechowują pamiątkę dnia tego". O godzinie 9 wieczór jeden z panów nauczycieli z okolicy, p. L. objaśnił z trybuny ustawionej na rynku, znaczenie konstytucji 3. maja zrozumiałych dla ludu wyrazach, poczem spalono ognie bengalskie. Następnie ruszył cały orszak przy odgłosie muzyki za miasto gdzie również spalono ognie sztuczne. O godzinie 11 zakończyła się uroczystość.

We wsiach Ropica ruska, Sękowa, Pętna i Męcina wielka oświetlono wielkimi ogniami najwyższe wyniosłości gór, położone na ich terytorjum. W wilię uroczystości pod wieczór, zaroiły się trójkolorowe flagi na wszystkich wieżach kopalnianych i domach mieszkalnych, przystrojonych prócz tego w zieleń i kwiaty. Na drugi dzień zagrzmiały o g. 7. rano dynamitowe salwy, kanonada trwała 2 godziny, poczem odprawiono nabożeństwo w kościele sękowskim, którego dekoracją zajął się włościanin tamtejszy Ludwik Tenerowicz. Wotywę przed ołtarzem królowej korony polskiej odprawił proboszcz-kanonik Jan Kieler, a następnie wygłosił z ambony mowę. Po nabożeństwie udano się do Gorlic. O g. 8 huknęły znowu salwy, a równocześnie z echem ich buchnęły na wszystkich wyżynach gór, najprzód kłęby dymu, potem ogromne płomienie naokół blisko 4 milowy, łącząc swe blaski ze skromnem światełkami w oknach chat wieśniaczych po obu stronach drogi krajowej. To lud dokumentował swe uczucie, pomnąc, że konstytucja 3. maja podniosła chłopka do godności człowieka. Rozrzewniający był to widok.

W Łańcucie obchodzono 100 rocznicę wiekopomnej kozstytucji 3. maja 1791 r. w uroczysty tak godny tego narodowego święta sposób, jak i w całym kraju.

Obchód rozpoczął się w sobotę w dniu 2. maja o godz. 5 popołudniu uroczystem nabożeństwem w tutejszej synagodze, w którem mowę w języku polskim w duchu patryjotycznym odczytał p. Maltera.

O godz. 8 wieczór trzy strzały moździerzowe, oraz serenada odegrana przez tamtejszą muzykę przed ratuszem dały sygnał do rozpoczęcia iluminacji, która bardzo ładnie wypadła, lokalności kasyna cywilnego oświecone przeźroczami ze Lwowa sprowadzonemi, oraz pomieszkanie aptekarza-sybiraka, z którego okien błyszczał orzeł polski i pogoń litewska — odbijały od innych, wiele jeszcze pomieszkań było bardzo bogato oświeconych, a w szczególności podnieść należy się, wszyscy izraelici oraz przedmieszczanie w najdalszych zaułkach miasta nie zaniedbali okien swych oświecić.

D. 3. maja w niedzielę o godz. wpół do 6 rano muzyka miejscowa przechodziła ulicami miasta, grając narodowe pieśni. O godz. wpół do 11 rozpoczęło się w farze uroczyste nabożeństwo, w którem nietylko całe miejscowe ale i zamiejscowe duchowieństwo wzięło udział — kazanie wypowiedziane w duchu narodowym przez znakomitego kaznodzieję, oraz „z dymem pożarów" odśpiewane podczas podniesienia, jak również modlitwy odmówione za uciśnionych naszych rodaków i hymn nasz narodowy, odśpiewany stojąco przez zgromadzonych parafian, rozrzewniły wszystkich. Dodać tu jeszcze potrzeba, iż do mszy św. służyło dwóch młodzieńców z inteligencji w krakowskich strojach, że w presbiterjum tuż przy ołtarzu zajęło miejsce 6 najurodziwszych panien naszego miasta w białych, niebieskich i amarantowych kontusikach, z których jedna trzymała w ręku narodowy nasz sztandar z białym orłem na amarantowym tle. Po odprawionem nabożeństwie wyszedł z kościoła pochód celem uroczystego otwarcia ulicy ku uczczeniu setnej rocznicy konstytucji 3. maja przez radę gminną ulicą Trzeciego Maja nazwanej. Ztamtąd udał się tenże pochód do magistratu, gdzie złożono sztandar narodowy, będący własnością tutejszej straży ogniowej ochotniczej. O godz. 6 wieczór odbyło się przedstawienie amatorskie w tutejszej ujeżdżalni skarbowej. Między aktami rozdali członkowie komitetu między lud 200 broszur o konstytucji 3. maja. Odegrano dwie ludowe komedje, poczem oddeklamowano „Lirnika" z Kościuszki, z brzmieniem ostatnich słów tegoż odsłonięto zasłonę, a oczom widzów ukazał się w bengalskiem oświetleniu obraz z żywych osób, przedstawiający Kościuszkę i Kołłątaja na koniach oraz generała Madalińskiego w otoczeniu kilkudziesięciu osób w krakowskich i polskich strojach.

Pocieszającem nader objawem było to, że i włościanie nasi należeli do komitetu urządzającego ten obchód jak również i ta okoliczność iż wielu z nich z głębi powiatu z miejscowości o 4—5 mil, przybywali umyślnie na to przedstawienie. Tak uczcił Łańcut wiekopomną rocznicę, i poda jej pamięć potomności płytą kamienną staraniem komitetu w kościele parafialnym wmurować się mającą.

W Leżajsku obchód rozpoczął się wystrzałami moździerzowymi o świcie. Nabożeństwu celebrowanemu przez ks. Ant. Kupca, asystowały dziewice w bieli z amarantowemi szarfami. Obecną była cała rada miejska z burmistrzem, bractwa i straż ochotnicza, oraz mnóstwo ludu. Chór amatorski odśpiewał z towarzyszeniem organu kilka pieśni religijnych i patrjotycznych a ks. Śmiałowski Hipolit wygłosił kazanie. Obchód zakończył się wieczorem iluminacją w mieście i pochodem straży ochotniczej z lampionami, oraz licznej publiczności, przy dźwiękach narodowych melodji, odegranych przez miejscową muzykę.

W Ulanowie o świcie wystrzałami z moździerzy zwiastowano mieszkańcom rozpoczęcie narodowej uroczystości, pobudkę po ulicach odegrała muzyka miejscowa pod kierownictwem p. Łopatyńskiego przy współudziale straży ogniowej pod komendą p. Podwyszyńskiego. Na sumie miejscowy duszpasterz, Podgórski wyjaśnił w kazaniu znaczenie konstytucji. O 8 wieczorem urządzono w sali szkolnej wieczorek z deklamacją p. Drozdowskiego, tudzież śpiewami i muzyką. O 10 zaś zakończono obchód wystrzałami, ogniem bengalskim i pochodem straży z muzyką wśród iluminacji miasteczka, którego ludność mieszczańska z dawien dawna odznacza się patrjotyzmem

W Bóbrce msza jako też poświęcenie tablicy pamiątkowej na zewnętrznej ścianie kościoła wmurowanej i po mszy odsłoniętej, odbyło się w asystencji organów bezpieczeństwa, które zresztą przez cały dzień były w pogotowiu całkiem zbytecznie, gdyż spokój nie był nigdzie zakłóconym. Wieczorem odbyła się iluminacja.

W Gnieźnie d. 3. maja rano o godzinie wpół do 8. odbyło się uroczyste nabożeństwo, a o 8. godzinie rozpoczęła się uroczystość w przystrojonej sali hotelu europejskiego. Pan dr. Wieczorek wypowiedział odczyt o konstytucji 3. maja. Na zakończenie żywy obraz: „Jedność", bardzo pięknie się przedstawiający, z transparentem: „Tylko wspólna moc może nas ocalić."

W Berlinie także dzień 3. maja wśród głuchej nie przeminął ciszy — i tu na obczyźnie w pańskich świątyniach lud polski kornie zginał kolana, klęczał wśród kościelnych murów a majowe słońce w łzach jego się kąpało. A potem, gdy mrok wieczorny już otulił gwarną stolicę niemiecką, spieszyły tłumy Polaków do wspaniałego gmachu, zwanego wróżek pałacem (Feenpalast). Przeszło dwa tysiące robotników polskich około stołów zasiadło, a na twarzach ich uroczysta jaśniała powaga. Rozpoczął stosownem przemówieniem przewodniczący komitetu p. Kukułka. Po śpiewach wstąpił na estradę akademik p. Jagielski i w pięknej przemowie objaśnił znaczenie konstytucji. Przemawiali jeszcze pp. Waliszewski i Jaworski.

Gazeta Polska w Berlinie ku uczczeniu dnia pamiętnego wydała numer świąteczny, który rozdzielano między uczestników wieczornego zebrania.

W Poznaniu z rana o godz. 8 odbyła się skromna msza św. w kościele Bożego Ciała, na którą zebrali się nabożni dość licznie. W południe zebrano się na sali Lamberta by wysłuchać odczytów, programem na ten dzień uroczysty naznaczonych. Prezes komitetu obywatelsk. p. M. Jackowski otworzył zebranie stosowną przemową i udzielił głosu nasamprzód p. adwokatowi Chrzanowskiemu, a potem p. Ign. Klateckiemu. Pierwszy rozbierał artykuły „Konstytucji 3. maja", drugi przemawiał na temat dziejów ówczesnych. Wieczorem zebrała się liczna publiczność w teatrze, gdzie urządzonym był wieczorek deklamacyjno-wokalno-muzyczny.

†

Ks. Adam Krasiński,

biskup wileński,

zmarł w sobotę rano o godz. 4. Krakowie.

Bolesna ta wieść o zgonie czcigodnego biskupa-wygnańca wywołała w całem społeczeństwie polskiem głęboki smutek i żal.

Śp. biskup Krasiński urodzony w r. 1810 we wsi Wełnicze w gubernii wileńskiej, po ukończeniu szkół, był pierwotnie Pijarem w zgromadzeniu wileńskiem, a później sekularyzowany na świeckiego księdza, był profesorem w akademii duchownej rz. kat. w Petersburgu, ztąd przez biskupa Kłągiewicza wezwany został na kaznodzieję katedralnego do Wilna. Następnie był proboszczem gedrojckim, kanonikiem katedralnym wileńskim, asesorem rzym kat. kolegium w Petersburgu, a w r. 1858 został biskupem wileńskim. Nadeszły w roku 1862 czasy prześladowania wiary i ducha polskiego. Rządy na Litwie objął znany i głośny Murawiew, który rozpoczął swoje działanie od wezwania dostojników kościoła celem udzielenia im przestrogi przed szerzeniem „mrzonek" o Polsce, gdyż „tutaj — mówił Murawiew — nie ma żadnej Polski, jest tylko jedna wielka Rosja". Wówczas powstał śp. biskup Krasiński i głosem przytłumionym ale pewnym i silnym rzekł: „Ekscelencjo! Co Bóg stworzył, tego żadna siła, żadna moc nie zmoże. Polskę stworzył Bóg i wskazał jej posłannictwo — tego ona dokonać musi i prędzej czy później dokona". Rozpoczęły się straszne dni dla śp. biskupa. Znękany cierpieniami śp. Krasiński zachorował, a lekarze polecili mu udać się na jakiś czas do kąpiel dla poratowania zdrowia. Prośba do ministerstwa o kilkutygodniowy urlop została załatwioną przychylnie. Sp. biskup Krasiński wybrał się do kąpiel nad morze Bałtyckie. W Dynaburgu jednak zastał całą sotnię kozaków, która zabrała polskiego biskupa i zamiast do kąpiel dla poratowania nadwątlonego zdrowia, zawiozła tysiące mil w głąb Rosji na wygnanie do Wiatki.

Tutaj przebywał lat bisko 20, zdala od ziemi rodzinnej od swej dyecezji i przez cały ten czas pracował nad wielkiem dziełem, które wyszło przed kilku laty w Krakowie nakładem Akademii umiejętności p. t.: „Synonimy języka polskiego". Poprzednio już drukował kilka innych prac, jak: „Szkoła rymotwórcza Horacego" (Wilno 1835), „Gramatyka polska" (Wilno 1837), „Wyprawa Igora na Połowców" (Petersburg 1856), „Prawo kanoniczne" (Petersburg 1861), a prócz tego wiele artykułów w czasopismach, a między nimi także poezje. W *Noworoczniku literackim* ogłosił drukiem wyjątki z obszerniejszego swego poematu p. t. „Wołyń", poemat opisowy. Za prace naukowe został ks. biskup Krasiński powołany w poczet czynnych członków Akademii umiejętności.

Po 20 latach wygnania otrzymał ks. Krasiński pozwolenie na wyjazd za granicę i wtedy to opuścił Wiatkę i osiedlił się w r. 1884 u OO. Pijarów w Krakowie, pracując nieustannie i modląc się za nieszczęśliwą Polskę.

Cały żywot jego był jednem pasmem cierpień ale i pełnym zasług.

Cześć pamięci czcigodnego kapłana i patrjoty.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek przedpołudniem.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 11. Maja.

Zapiski osobiste. Hr. Aleksander Fredro, jak donoszą z Poznania ma się znacznie lepiej i w tych dniach już powróci do Lwowa.

Burmistrz m. Rzeszowa, notarjusz p. Pogonowski wniósł rezygnację z godności burmistrza. Rada miejska postanowiła go prosić o cofnięcie tej rezygnacji.

Helena Modrzejewska przybyła dziś do Krakowa i rozpocznie jutro na scenie tamtejszej ponowny szereg występów.

Na pogrzeb śp. ks. biskupa Krasińskiego, podążyło wielu dostotników kościelnych do Krakowa. Koło polskie w Wiedniu wysłało jako delegata swego na smutny ten obrzęd ks. dr. Chotkowskiego.

Arcyks. Karol Salwator wraz z żoną Marją Immakulatą, synem arcyks. Albrechtem i córką arcyks. Karoliną wyjeżdżają dziś wieczór ze Lwowa. Przez dzień jutrzejszy zatrzymują się w Krakowie, poczem odjadą do Wiednia.

Polskie Koło poselskie we Wiedniu dawało wczoraj noztę u **Sachera na cześć ks. Jerzego Czartoryskiego**, jutro zaś urządza bankiet na cześć dr. Dunajewskiego, który we środę wyjeżdża z Wiednia na stałe mieszkanie do Krakowa.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatwych: Stanisława Kwiatkowskiego z Sokala do Kołomyi; Leona Kruszyńskiego z Kołomyi do Stanisławowa; Władysława Kulikowskiego ze Lwowa do Borszczowa; Antoniego Grodkiego z Borszczowa do Sokala, oraz Leona Ricciego ze Stanisławowa do Lwowa.

Dostojni goście. Wczoraj rano o godz. 11. udał się prezydent miasta Mochnacki w towarzystwie pięciu radnych do pałacu arcyksięcia celem złożenia życzeń imieniem Rady miejskiej z okazji urodzenia się arcyksiężniczki Marji Dolores. Reprezentację miasta przyjęli rodzice arcyks. Leopolda arcyks. Karol Salwator i arcyks. Marja Immaculata, podziękowali za życzenia i oświadczyli, że im Lwów bardzo się podobał.

Arcyks. Marja Walerja wraz z małżonkiem swym Franciszkiem Salwatorem wyjechała wczoraj z powrotem do Wiednia pociągiem kurjerskim o godz. $2^{1}/_{2}$. Przed dworcem zebrało się dużo publiczności. Arcyksięstwo przybyli na dworzec po godz. 2 i udali się do udekorowanej poczekalni I. klasy, gdzie zebrana była deputacja Rady miejskiej z prezydentem miasta, który powitał arcyks. Walerję i wręczył jej bukiet we wspaniałym manszecie. Arcyks. Walerja odpowiedziała uprzejmie. Oprócz deputacji Rady miejskiej zjawił się namiestnik, marszałek, członkowie Wydziału krajowego, arcybiskupi Isakowicz, Sembratowicz i Morawski w asystencji biskupa Puzyny. Namiestnik przedstawił arcyks. Walerji kilka osobistości a gdy pociąg ruszył, odezwały się okrzyki a muzyka weteranów wojskowych zagrała marsza.

Ślub W kościele OO. Bernardynów pobłogosławiony został dnia 9 bm. o godzinie 9 rano związek małżeński między p. Władysławem Hejdą, bratem notarjusza ze Żółkwi, a panną Amalją Skalisz sierotą po rewidencie kraj dyrekcji skarbu.

Zaręczyny. W Przemyślu odbyły się d. 7 bm. zaręczyny p. St. Jaśkiewicza, kupca i obywatela m. Rzeszowa z panną Wandą Hołżycką, córką emer. komisarza starostwa i obywatela.

Przegląd wojska odbył się dziś na polach Janowskich w obecności głównokomenderującego, arcyksiążąt i innych dostojnych gości.

Doktoraty. Stopień doktora praw uzyskał w uniwersytecie czerniowieckim Michał Durundjak, rodem z Kidańcza pod Kołomyją.

P. Stanisław Gralewicz, rodem z Krakowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Józefowi Antoniemu dwojga imion Mamczurze, naczycielowi przy szkole imienia Piramowicza, zmienić nazwisko rodowe „Mamczura" na „Marczyński".

Posady. W obrębie gal. kraj. dyrekcji skarbu będzie obsadzoną: jedna poseda geometry ewidencyjnego 2 klasy z siedzibą w Rzeszowie i jedna posada elewa ewidencyjnego, co do której stanowisko służbowe później oznaczone zostanie.

Maj w całej pełni zaczyna roztaczać wdzięki swoje. Słońce przygrzewa nie na żarty, „w górze niebiesko, w dole zielono", nocami w zaroślach słowik się odzywa. Wczorajszy dzień, oktawa święta narodowego, czarującym uśmiechem słonecznej pogody wywabił niemal cały Lwów na świeże powietrze. W ogrodzie jezuickim, grała „Harmonja", publiczności pełno; całe tłumy przechadzały się po Wysokim zamku przy dźwiękach muzyki p. Rolla a i Park Kilińskiego roił się od publiczności. Jedynym dyssonan-

sem w tej majowej melodji były komary, które już rozpoczęły swą letnią kampanję.

U strażaków. Wczoraj jako w wilję imienin prezesa Tow. strażackiego „Sokół" p. Alfreda Zgórskiego, dyrektora Banku krajowego, wyprawiono temuż na strażnicy piękną owację. W pięknej dekorowanej sali towarzystwa zebrali się prawie wszyscy członkowie i wchodzącego prezesa powitał naczelnik straży p. Hryniewicz składając imieniem korpusu życzenia. Następnie chór towarzystwa pod przewodnictwem Domiszewskiego, odśpiewał kantatę okolicznościową. Drugim punktem programu była deklamacja p. Tyrowicza, ustęp z „Dziadów" Mickiewicza (opowiadanie Sobolewskiego), które przyjęto hucznymi oklaskami. Zawsze mile widziane i chętne Towarzystwo śpiewackie „Echo" wystąpiło potem na estradę i odśpiewało kilka utworów patrjotycznych. Na zakończenie chór towarzystwa strażackiego, odśpiewał z werwą kołomyjkę i polonez Krupińskiego. Następnie całe zebranie zajęło miejsca w dalszych salach i przy skromnej uczcie zasiadło. Nie brakło też i toastów, i tak prezes p. Zgórski wskazywał ważność i użyteczność związków strażackich, pił w cześć wspólnej zgody i pracy, naczelnik Hryniewicz wzniósł zdrowie prezesa Zgórskiego, po którym Towarzystwo „Echo" odśpiewało nadzwyczaj melodyjne „Niech żyje nam" oraz „Mnohaja lita." P. Tyrowicz w okolicznościowym sześciowierszu pił zdrowie naczelnika Hryniewicza, p. Fontana, prezes „Echa" wzniósł toast na cześć chóru strażackiego.

Egzamin w szkole przemysłowej izr. im. M. Bernsteina, odbędzie się dnia 13. bm. o godz. 5. popołudniu w zabudowaniu szkolnem przy ul. św. Stanisława l. 5.

Odezwa. Obywatele stolicy! Uroczysty obchód stuletniej rocznicy konstytucji 3. maja 1791 r. zyskał powszechne uznanie tak w kraju jak zagranicą. Zawdzięczamy to głównie gorliwemu, patrjotycznemu i zgodnemu współdziałaniu wszystkich mieszkańców tego grodu, którzy i tym razem udowodnili jak drogą im jest cześć i godność polskiego imienia.

Poczuwamy się zatem do miłego obowiązku wyrażenia niniejszem publicznego, serdecznego podziękowania wszystkim, który w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia tej uroczystości. *Komitet obchodu.*

Wielkie zbiegowisko wywołała w sobotę nad wieczorem przykra scena, jaka się rozegrała w rynku przed kamienicą l. 17. Tłum liczny otaczał biedną, ociemniałą kobietę, którą wyrzucono z mieszkania wraz z nędznem jej mieniem, które stanowił mały kuferczek, łóżko z rogóżką, trochę pościeli i parasol.

Samobójstwo. Powiesił się w Głogowie d. 7 bm. woźny Frączek z obawy przed odpowiedzialnością karną za wydanie aktów sądowych.

Znowu handlarz białych murzynów. Onegdaj w Krakowie przytrzymał wachmistrz policyjny Jarosz niejakiego Bartłomieja Steczko, krawca z Liszek, który ekspedjował czterech wyrobników z Woli Mieleckiej do Ameryki, wziąwszy od nich z góry znaczne wynagrodzenie za tę przysługę. Z przeprowadzonego śledztwa, okazało się, iż Steczko od dawnego czasu trudnił się tym niecnym handlem, wyprawiając mnóstwo ludzi do Ameryki, obiecując im świetne losy za Oceanem. Niecnego ajenta odstawiono do sądu karnego.

Pożar wybuchł wieczorem d. 1. bm. pod Oświęcimem. Nawiedził sąsiednią, o 3 kilometry od Oświęcima oddaloną gminę Dwory z Machnatami, Spaliło się 26 domów i 17 budynków gospodarskich, ubezpieczonych w krakowskiem Towarzystwie. Ogień podłożony.

Pielgrzymka do Jerozolimy. Od naszego korespondenta w Zagrzebiu otrzymujemy pod d. 7. bm. tej treści doniesienie. Wczoraj przybyli tu pielgrzymi polscy w liczbie 52. W kościele św. Marka serdecznie powitał ich ks. proboszcz dr. Szczepan Bakrosz. Następnie zwiedzali miasto, przyjmowani przez ks. kanonika dr. Rackiego i ks. Miletica. Ks. biskup Strossmayer nadesłał do przewodników pielgrzymki list z serdecznem błogosławieństwem i życzeniami. Zwiedziwszy akademję Strossmayera i galerję obrazów, opuścili pielgrzymi wieczorem Zagrzeb.

Z Korfu zaś otrzymaliśmy telegram, donoszący, że pielgrzymi szczęśliwie tam przybyli w sobotę 9. bm., poczem odpłynęli do Aleksandrji.

Uroczyste otwarcie wystawy praskiej odbędzie się, jak wiadomo, 15. bm. Obok stałej wystawy będzie cały szereg wystaw czasowych i specjalnych, rozmieszczonych w terminach od 15. bm. do 15. października br., a to: od 15. do 18. bm. kwiaty ozdobne, od 19. do 21. bm. wystawa bydła karmnego i pociągowego, od 23. do 26. bm. owiec, od 28. do 31. bm. drobiu, od 5. do 9. czerwca nierogacizny, od 13. do 15. czerwca kwiaty ozdobne w półkrytym pawilonie ogrodowym i pod gołem niebem, od 21. do 24. czerwca wystawa bydła rogatego do chowu, połączona z konkursowem dojeniem, od 27. czerwca do 6. lipca róż i goździków pod gołem niebem, od 4. do 6. lipca koni, od 11. do 20. lipca kwiatów i wiązania bukietów, od 27. do 30. lipca żywych pszczół (pewny termin będzie dopiero z pszczelarzami omówiony), od 14. do 17. sierpnia ogrodnicza, od 3. do 6 września międzynarodowa wystawa psów, od 12. do 14. września wystawa kwiatów, od 15. do 18. września jęczmienia, od 19. do 21. września suszonych kwiatów, od 20. do 25. września chmielarska, od 26. do 29. września jarzyn ogrodowych, ewentualnie polnych, od 27. do 30. września młodego i karmnego drobiu, od 26. września do 4. października mleczarska, z początkiem października rybacka, tudzież kwiatów ciętych, od 3. do 10. października wielka wystawa owocowa.

Z wystawą będzie połączony cały szereg rozmaitych uroczystości t. zw. „slavnosti" i zjazdów, a to: od 15. do 18. maja będzie zjazd czeskich towarzystw śpiewackich, połączony z jednym koncertem orkiestralnym i dwoma wokalnymi. D. 17. i 18. maja odbędzie się zjazd postępowej młodzieży słowiańskiej z Austrji. D. 18. zaś maja nastąpi uroczyste otwarcie akademii umiejętności i nowego muzeum czeskiego.

Nowy urząd pocztowy z dniem 16 maja br. wejdzie w życie w Bilczu złotem (powiat Borszczów) ze zwykłym zakresem czynności, i będzie połączony z urzędem pocztowym w Jezierzanach koło Czortkowa za pomocą codziennie jednorazowej jazdy posłańczej. Okręg doręczeń urzędu pocztowego w Bilczu złotem stanowić będą miejscowości Bilcze złote z Dobrokutem i Jawiżynem, Szerszeniowce z Bułyńcami, Muszkarów, Oleksińce, Monastyrek i obszary dworskie: Bilcze złote i Głęboczek z Halilejem.

Z dniem 16 maja br. wejdzie w życie nowy urząd pocztowy i telegraficzny w Jazowsku (powiat Nowy Sącz) ze zwykłym zakresem czynności i będzie połączony z urzędem pocztowym w Starym Sączu i Nowym Targu za pomocą codziennie kursujących jazd między Starym-Sączem a Łąckiem. Okręg doręczeń urzędu pocztowego w Jazowsku stanowić będą miejscowości: Jazowsko z Gruszowem, Obłazem i Gorzkowem, Obidza z Majdanem i Maraszówką, Brzyna z Łazami, Kadcza z Kadczą kolonią, Gaboń z Praczką, Olchawą, Ptakówką, Goralem, Bachmatem, Moldawą, Budówką, Klinem, Wołami i Pasiekami.

Kolonie wakacyjne. Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie wydało odezwę tej treści: „Idąc za postanowieniami naszej komisji edukacji narodowej, która w rozdziale XXV. swych ustaw wielki położyła nacisk na fizyczne wychowanie młodzieży, ażeby nietylko społeczności przysporzyć cnotliwych ludzi, lecz także ojczyźnie dzielnych obywateli, wprowadziło Towarzystwo pedagogiczne w życie w r. 1883, instytucję kolonii wakacyjnych, które w innych krajach już od dawna istniały i obecnie coraz więcej się rozwijają. I nasza kolonia znalazła zaraz w pierwszej chwili ogólną całego społeczeństwa sympatję, którą dotychczas stale się cieszy. Jak i w latach poprzednich, tak i w r. b. zamierza komitet wysłać po 50 chłopców w dwóch serjach, licząc na to, iż ofiarność publiczna przyjdzie chętnie z pomocą dziatwie, która wśród niehigienicznych warunków naszego miasta, a po części i naszych szkół, z upragnieniem wyczekuje tej chwili, aby po halach i górach mogła wesoło i swobodnie pobujać i pokrzepić ciało i ducha do dalszej pracy. W r. b. kolonia mieścić się będzie w pięknej okolicy górskiej, w Zełemiance, położonej między Hrebenowem a Tuchlą, gdzie komitet musiał wynająć dwa budynki, gdyż wygodny budynek w Hucie Korostowskiej, odstępowany dotychczas bezpłatnie WWpp. braci Groedel i Schmidta, właścicieli Skolszczyzny i Tucholszczyzny został przez nich na inne cele użyty. Wskutek wysokiej stosunkowo opłaty za najem lokalności, tudzież pokrycia kosztów przewiezienia sprzętów, należących do kolonii, zwiększą się w rb. znacznie wydatki, które komitet spodziewa się pokryć datkami na ten cel płynącymi. W nadziei, iż szanowna publiczność usiłowania nasze chętnie poprzeć raczy, upraszamy wszelkie, choćby i najdrobniejsze datki, nadsyłać do redakcyj dzienników lwowskich lub kancelarji zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego l. 11. ul. Ossolińskich."

Biblioteka słuchaczów prawa donosi, iż ze zamknięcia rachunków „Balu prawników" okazuje się, iż dochód wynosił 920 złr. 32 ct., rozchód 860 złr. 18 ct., czysty przeto dochód w sumie 60 złr. 14 ct. złożono na rzecz Towarzystwa. Również składa wydział Towarzystwa podziękowanie prof. Balzerowi, Starzyńskiemu, Głąbińskiemu i rodzinie śp. dr. Kabata za ich cenne dzieła, które ofiarowali Towarzystwu, a wreszcie szanownej kuratorji fundacji stypendyjnej dr. Jana Towarnickiego za jednorazowy zasiłek w kwocie 200 złr. przeznaczony na cele Towarzystwa.

Festyn akademicki, cieszący się powszechnem uznaniem od lat szeregu, wraz z loterją fantową odbędzie się już 24. maja br.; będzie to więc pierwszy zwiastun letniego sezonu. Nie wątpimy, że publiczność lwowska w dniu tym pospieszy tłumnie na Wysoki zamek tj. miejsce festynu, którego program, obfitującego w wiele udatnych, a co ważniejsza — oryginalnych punktów, na razie zdradzać nie możemy. Zwracamy tylko uwagę, że dochód przeznaczony jest na znane cele humanitarne Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej.

Pracownię kamieniarsko-rzeźbiarską otworzyli we Lwowie pp. Ludwik Tyrowicz rzeźbiarz i Jakób Bałaban architekta.

„Polonia" 1200 osób zwidziło w ciągu dnia wczorajszego wystawę obrazu Styki „Polonia" w sali ratuszowej. Wystawa dziś wieczorem zamkniętą zostanie.

Złośliwa mistyfikacja. W tych dniach doniesiono dziennikom krajowym z Rzeszowa (korespondencja podpisana przez znaną osobistość) o zgonie p. Marka Dawida, koncypienta dyrekcji finansowej, który jakoby zajmować się miał dekorowaniem miasta na uroczystość 3 maja. P. Marek Dawid, komisarz skarbowy w Rzeszowie donosi, iż właśnie cała korespondencja owa była złośliwą mistyfikacją i nie ulega wątpliwości, iż winny pociągnięty zostanie do przykładnej odpowiedzialności sądowej.

Zmarli we Lwowie: Ferdynand Steblik, emer. oficjał dyrekcji skarbowej;

Henryk Jolles, emerytowany urzędnik banku kredytowego dle handlu i przemysłu i członek stowarzyszenia „Chesed Weemeth", w 68 r. życia;

Ksawera Klein, w 50 r.; Stefan Wojtasiewicz w 50 r.; Józef Stańczuk w 68 r. i Katarzyna Pasek w 30 r. życia.

W Buczaczu zmarł Józef Popkiewicz, emer. sędzia pow., były naczelnik urzędu pow. w Uścieczku, w 79 r. życia.

Witalis Odrowąż Pieniążek właściciel dóbr, ojciec profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, znanego laryngologa dr. Przemysława Pieniążka, zmarł w Krakowie w 88 r. życia.

Dr. Karol Reger, b. adwokat krajowy i obywatel miasta Przemyśla, zmarł dnia 9 maja w 82 r. życia.

Maksymilian Münz towarzysz sztuki drukarskiej, zmarł w Przemyślu 8 bm. w 19 r. życia.

Stan powietrza. Obserwatorjum szkoły politechniczej we Lwowie donosi dnia 10. bm. o godz. 12. w południe:

W ubiegłych 2 dobach licząc od godz. 12. 9. maja b. r. do 12. godziny dnia 11. maja mieliśmy wiatr co do kierunku południowo-wschodni, co do siły mierny (3—4), niebo lekko zachmurzone, a powietrze wilgotne (50⁰/ wzgl. wilgotn.); opadu nie było.

Średnia temperatura w tym czasie była +15.4 C⁰, najwyższa +22.6⁰ C dziś w południe, najniższa +9.4⁰C dziś w nocy.

Uwaga: Obie doby były pogodne i ciepłe. Pierwsza była wietrzna, w drugiej powietrze łagodne.

Zniżka barometryczna 745 do 750 mm. znajdowała się w Austrji, zwyżka 770 do 765 w okolicy Moskwy; zniżka drugorzędna utworzyła się na morzu Śródziemnem.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 12 godz. w południe — mm.

Prognoza na dobę następną od 12 godziny o północy dnia 11. b. m. do 12 o północy dnia 12. b. m.:

Wiatr będzie co do kierunku północno-zachodni, co do siły słaby (1—2), średnia temperatura doby pozostanie +16"C', stan nieba będzie zmienny, względna wilgotność powietrza będzie około 55%; opad, deszcz chwilowy.

Jutro, dnia 12. maja: św. Pankracego. — św. Jakowa Pr.

OFIARY.

JWPan *Ludwik br. Brückmann* z Manasterca p. Komarno, nadesłał jak każdego roku *na kolonje wakacyjne* złr. 50.

Dział ekonomiczny.

W sprawie organizacji bractw górniczych. Ze Stanisławowa piszą nam pod dniem 5. maja: Zebrani na dniu dzisiejszym w Stanisławowie pod przewodnictwem dr. Mikołaja Fedorowicza, przewodniczącego oddziału kołomyjskiego krajowego towarzystwa naftowego i przy współudziale p. Adolfa Webera komisarza górniczego w Stanisławowie, właściciele względnie pełnomocnicy kopalń ropy i wosku ziemnego okręgu górniczego stanisławowskiego, oświadczyli się: 1) za założeniem jednego bractwa górniczego dla wszystkich kopalń ropy i wosku ziemnego w Galicji; 2) wybrali komisję złożoną z pp. dr. Mikołaja Fedorowicza, Marjana Medyckiego i Władysława Straszewskiego, oraz pp. Konstantego Bubelli i Władysława Łuckiego jako zastępców, która wspólnie z delegatami okręgów górniczych: jasielskiego i drohobyckiego, opracuje dla kopalń ropy i wosku ziemnego w Galicji na podstawie ministerjalnego wzoru jednolity statut i przy pomocy fachowej osoby obliczy wysokość wpłacać się mających premii do kasy prowizyjnej oddzielnie dla kopalń ropy i oddzielnie dla kopalń wosku ziemnego; 3) uchwalili, aby na pokrycie kosztów organizacji bractw górniczych, kopalnie ropy składały 2 ct. od 1 złr. wypłaconego za kwiecień zarobku robotnikom i urzędnikom, a po 1 ct. od 1 złr. zarobku z następnych miesięcy aż do wysokości 500 złr., zaś kopalnie wosku ziemnego, aż do wysokości 150 złr. Wkładki te mają być składane do rąk dr. Stanisława Olszewskiego w Gorlicach za pośrednictwem wydziału kasy chorych w Słobodzie rungurskiej; i pp. Romana Bobrowskiego w Bitkowie, Stanisława Janiszewskiego w Majdanie, Marjana Medyckiego w Staruni, M. Kurkowskiego w Pasieczny, Hipolita Małukiewicza w Mołotkowie i Aleksandra Surowieckiego w Dźwiniaczu. Po zamknięciu rachunków zostanie nadwyżka wedle wysokości wpłaconych wkładek rozdzieloną i zwróconą.

Dr. Stanisław Olszewski winien o tej uchwale uwiadomić wszystkich właścicieli względnie pełnomocników kopalń ropy i wosku ziemnego; 4) upoważnili dr. M. Fedorowicza do podpisania uchwał niniejszego zgromadzenia w dwóch egzemplarzach, z których jeden zostanie oddany do przechowania urzędowi górniczemu w Stanisławowie a drugi towarzystwu naftowemu do dyspozycji wybranych członków komisji.

Obecni na tem zebraniu w Stanisławowie członkowie komisji statutowej wybrali przewodniczącym komisji p. Leonarda Wiśniewskiego, a sekretarzem dr. Stanisława Olszewskiego, i wyznaczyli pierwsze posiedzenie komisji do Lwowa na dnie 28. i 29. maja w hotelu Georga.

— **Targi światowe** i giełdy zbożowe stosują się obecnie głównie do targu londyńskiego, na którym znowu ceny chwieją się w miarę rozmaitych wiadomości o widokach zbiorów zamorskich, zwłaszcza amerykańskich. W ostatnim tygodniu z powodu pomyślnych wiadomości z Ameryki a zarazem dostatecznych zapasów chwilowych ceny zboża w Londynie okazywały tendencję ku zniżce; w ostatnim dniu tygodnia spadły ceny kukurudzy i owsa o 1/4 do 1/2 szylinga. Także w Ameryce spadła cena gotowej pszenicy o 17 cents w stosunku do ceny osiągniętej 20. kwietnia; pszenica na termin spadła tylko o 8 1/2 cents. We Francji mimo lepszych widoków na zbiory ceny pszenicy gotowej zdołały się utrzymać na dawniejszej wyżynie; ceny pszenicy terminowej spadły głównie z powodu nadziei zniżenia cła. W Paryżu płacono za pszenicę gotową w walucie austr. w piątek 8. bm. zł. 14·08 za lipiec—sierpień zł 13·70, w sobotę 9. bm. za gotową zł. 14·04, na lipiec sierpień zł. 13·57. W Niemczech północnych i południowych spadły także ceny pszenicy terminowej.

Na giełdach austrjackich zostają ceny także pod silnym wpływem wiadomości o stanie zasiewów w Węgrzech. Wiadomości te są jednak tak rozmaite, że stałego wpływu wywierać nie mogły. W ogólności wszędzie widoki się polepszły mimo to jednak nie ustają skargi szczególnie z prawej strony Dunaju.

Na gieldzie wiedeńskiej chwiały się ceny w ostatnim tygodniu w następujących granicach:

Pszenica	na wiosnę	zł.	10·00	do	10·17
„	„ jesień	„	9·52	„	9·80
żyto	„ wiosnę	„	8·60	„	8·85
„	„ jesień	„	8·44	„	8·55
owies	„ wiosnę	„	7·35	„	7·65
„	„ jesień	„	6·63	„	6·78
kukurudza	„ maj-czerwiec		7·17	„	7·32
rzepak	„ jesień	zł.	16·75	„	17·20

W Węgrzech wedle obliczenia urzędowego wynosiły 1. kwietnia zapasy przenicy i żyta jeszcze 14 do 15 milionów cetnarów metrycznych. Potrzeby konsumcji na kwiecień, maj i czerwiec oblicza rząd w sumie 9 4 milionów cetnarów metrycznych, spodziewa się zatem z początkiem żniw zapasu w ilości 4·6 do 5·6 milionów cetn. metr. Na giełdzie peszteńskiej ożywiły się ceny z początkiem tygodnia, później jednak nastąpił zastój. W sobotę płacono za pszenicę na maj czerwiec zł. 9.76 do 9·78, na jesień zł. 9·42 do 9·44, kukurudzę na maj-czerwiec zł. 6·80 do 6·82, rzepak 16·90 do 17.

We Wrocławiu płacono w walucie austr. za pszenicę gotową zł. 13·54, za żyto zł. 11·59, za owies zł. 9 69, kukurudzę 9·58.

W Berlinie za pszenicę zł. 13·43, żyto zł. 11·33, owies 9·86.

W Szczecinie za pszenicę zł. 13·40, żyto 11.41.

Ceny spirytusów wszędzie poszły w górę. W sobotę płacono za 10.000 litro-procentów spirytusu kontyngentowego w Wiedniu za maj zł. 21·25 do 21·50, w Pradze zł. 19, w Peszcie zł. 18 do 18·50, w Tryeście za spirytus węgierski w beczkach zł. 20. W Berlinie spirytus na maj marek 51·90 czyli zł. 29·90, w Paryżu franków 41·25 czyli zł. 21·30.

Rzepak ma na targu wiedeńskim znaczny popyt. Również wysokie są ceny koniczyny ziarna. Za to ceny lucerny opadły.

W sobotę we Wiedniu notowano następujące ceny szczegółowe. Pszenica nadacisańska gotowa 77—81 kg za hl. 10·25—10·65 zł. banatka gotowa 76 81 kg. za hl. 10·10—10·55 zł z kolei południowej gotowa 76—80 kg. za hl. 10·10—10·50 zł. Marschfeld gotowa 76—79 kg. za hl. 10·10—10·40 zł., na wiosenny termin 9·80—9 85 zł., na czerwiec 9 77—9·82 zł., na jesień 9·30—9·40 zł.

Żyto austrjackie gotowe 72 75 kg. za hl. 8·30—8·60 zł., węgierskie 72—75 kg. za hl. 8·25—8·50 zł., słowackie 73—76 kg. za hl. 8·50 8·70 zł. na wiosenny termin 8 40—8 50 zł na czerwiec 8·30—8·40 zł., na jesień 8·15—8·20 zł.

Jęczmień 8—9 zł. morawski, austrjackie 7—8 zł.

Rzepak na sierpień-wrzesień 17·30—17·40 zł.

Kukurudza 7·40 7·50 zł.

Owies 7·60—7·70 zł. za gw ntal.

Koniczyna ziarno:

Czysty konicz styryjski 60 do 62 zł. naturalny 50 do 54 zł. — z innych prowincji naturalny 50 do 52 zł., węgierski 50 do 51 zł., włoski 44 do 46 zł. Lucerna czysta 68 do 74 zł. naturalna 65 do 68 zł., biała koniczyna 62 do 68 zł. Konicz szwedzki (alsylce) 80 do 90 zł. Esparceta 12·75 do 14 zł. quintal.

Słód notują: prima 13·60 do 14 zł. secunda 12·10 do 12·50 zł quintal.

Ceny paszy trzymają się równo: konicz 2·60 do 3·50 zł., górskie i leśne siano 2 do 3·25 zł., siano z łąk 1 90 do 3·30 zł., słoma 1·90 do 2 zł. za quintal.

Ostatnie wiadomości.

Tryesteński *Picolo* donosi z Korfu: „Od 14. kwietnia są żydzi w swoich domach jakby w więzieniach zamknięci i nawet okien otwierać nie mogą. Aby zakupić żywność, muszą się wczesnym rankiem wykradać i wszystko w trójnasób przepłacać. Od 23. kwietnia są wszystkie bożnice zamknięte Pogrzeb jednego żyda mógł się odbyć dopiero w 60 godzin po śmierci i pod eskortą 20 żołnierzy. Ludność jest ciągle wrogą żydom, a żołnierze, będący rodem z Korfu, dopomagają ludowi w wykroczeniach przeciw żydom. Kilkakroć usiłowano zapomocą namoczonych w nafcie szmat podpalić dzielnicę żydowską. Tak dłużej potrwać nie może".

Z Rady państwa.

Wiedeń d. 11. maja. (Posiedzenie Izby posłów). Prezydent Smolka zdaje sprawę z przyjęcia u cesarza (zobacz niżej telegramy; p. red.) Izba stojąco wysłuchała tego sprawozdania. Minister handlu przedkłada niezałatwiony na poprzedniej sesji projekt ustawy o prowadzeniu ruchu na kolei arcyksięcia Albrechta na rachunek państwa lub o ewentualnem wykupieniu tej kolei.

Centralny komitet wystawy pragskiej zaprasza posłów na wystawę.

Poseł Sommaruga stawia wniosek powiększenia liczby posłów z miasta Wiednia odpowiednio do powiększonego obszaru.

Poseł Luzzato stawia wniosek o założenie włoskiego uniwersytetu w Tryeście.

Po przystąpieniu do porządu dziennego uzasadniał poseł Wrabetz wniosek swój, dotyczący zmiany ustawy konkursowej. W sprawie tej przemawiał Lienbacher. Wniosek odesłano do komisji prawniczej. Następnie przemawiał antysymita poseł Hoffmann, uzasadniając swój wniosek co do wydania ustawy przeciw kartelom przemysłowo-handlowym. Wreszcie przemawiał Lueger.

Wiedeń d. 11. maja. W kołach parlamentarnych przejmuje się coraz bardziej zapatrywanie, że z powodu powolnego toku prac komisji budżetowej przedłużone zostanie prowizorjum budżetowe do jesieni.

Z Koła polskiego.

Wiedeń d. 11. maja. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego omawiano sprawę zmiany procedury cywilnej i w tym kierunku powzięto uchwałę. W sprawie tej przemawiali Czecz, Potoczek, Piniński, Jaworski i Szczepanowski. Ten ostatni wykazywał, że dochody z taks sądowych i stempli z Galicji zwiększyły się o półtora miljona zł. W dalszym ciągu obrad upoważniono p. Kozłowskiego do postawienia w Izbie wniosku w sprawie należytości za doręczenia przymusowe. Postanowiono następnie na wniosek Rutowskiego, zwrócić się z petycją gal. handlarzy nierogacizną do komisji weterynaryjnej, sprawą tą się zaopiekować i ewentualnie przedstawić rzecz ministrowi handlu. Sprawę decentralizacji kolei usunięto na razie z porządku posiedzenia Koła. Na posiedzeniu tem Koła, był obecny także członek Izby panów, Dunajewski, którego serdecznie powitano.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 11. maja. Wczoraj imieniem prezydjum miał Smolka przemowę do cesarza w myśl uchwały Izby posłów. Cesarz odpowiedział, że z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości oświadczenie Izby a postanowienie jednomyślne napełnia go wielką radością. Szczególniej cieszy go, że na życzliwość objawioną Izbie otrzymał w taki sposób jednomyślną odpowiedź. Cesarz prosił prezydjum o wyrażenie swej cesarskiej podzięki Izbie a zarazem wyraził nadzieję, że obecnie Izba oddą się załatwieniu ważnych zadań.

W końcu cesarz podziękował dr. Smolce za inicjatywę w tej sprawie a Chlumetzkiemu za patrjotyczne słowa wypowiedziane na końcu piątkowego posiedzenia.

Wiedeń d. 11. maja. Dzisiejsza *Montagsrevue* omawia w krótkim artykule załatwienie sprawy adresowej i sądzi, że nie można uważać tego sposobu za klęskę jakiegokolwiek czynnika. Byłoby krótkowidzącem utrzymywać, że obecnie przyjdzie lewica do panowania, ponieważ chodzi tylko o pośrednictwo i pojednanie między umiarkowanemi stronnictwami.

Wiedeń d 11. maja. Pod przewodnictwem burmistrza Gaertlera pojawiła się dziś w Kole polskiem deputacja miasta Brzeżan, wnosząc petycję, by rząd przy budowie linji kolejowej Halicz-Tarnopol uwzględnił także Brzeżany. Deputacja była następnie u ministra Bacquehema i Zaleskiego.

Berlin d. 11 maja. Jak słychać ambasador niemiecki w Paryżu, hr. Münster nstąpi z tej swojej posady.

Belgrad d. 11. maja. Według pogłoski, niewiadomo o ile prawdziwej, zamierza rząd wywieźć królowę Natalię w nocy, dla uniknięcia demonstracyj i wybryków ulicznych. Żandarmi mają otoczyć mieszkanie królowej i powozem wyprowadzić ją na dworzec kolejowy. Pozwolono jednakowoż policji skorzystać z jakowego wyjazdu królowej na spacer, przytrzymać powóz i skierować go na dworzec kolejowy. Przyjaciele królowej ciągle przebywają w jej pobliżu, aby w danym razie założyć protest przeciw gwałtowi.

Paryż d 11. maja. Tutejsi ajenci chilijskiego stronnictwa kongresowego (powstańców) donoszą, że wskutek wdania się mocarstw prezydent Balmaceda pozwolił okrętom handlowym wpłynąć z Valparaiso bez kaucji pod warunkiem, aby nie lądowały w żadnym porcie na południe od Molliendo. Około 50 okrętów handlowych, naładowanych węglami, opuściło już Valparaiso, ale wszystkie przybiły do lądu w zajętych przez kongresistów portach saletrzanych. Skutkiem tego, jako też wskutek dochodu z ceł od wywożonej saletry ogromnie się pomnożyły fundusze stronnictwa kongresowego.

Paryż d. 11. maja. Pisma republikańskie zapewniają, że w Portugalii anarchia się wzmaga i niezadługo obwołaną tam będzie republika.

Paryż d. 11. maja. Dep. Tenesan, radykał, usiłuje rekonstruować frakcję skrajnej lewicy, w czem na przyłączenie się 100 deputowanych liczy.

Jak z Brukseli donoszą, zamyśla Boulanger wyzyskać położenie, stworzone zajściami w Fourmies; agitacja bulanżystowska skrzętnie pracuje w tym duchu. Rząd belgijski postanowił w takim razie wydalić Boulangera.

Londyn d. 11. maja Salisbury nakazał władzom angielskim we wschodnio-południowej Afryce, aby urządziły *modus vivendi* na wypadek, gdyby do naznaczonego terminu nie skończyły się rokowania z Portugalią.

Z trzech wyborów uzupełniających do Izby posłów, w drugim już okręgu wybrany został gladstonista na miejsce konserwatysty.

Wiedeń dnia 11. maja godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 92·80. Akcje węgierskie Banku kredytowego 344·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 159·60. Akcje Unionbanku 238·—. Akcje kolei Karola Ludwika 219·12 Akcje kolei Północnej 284·—. Akcje kolei Połudiowej (Lombardy) 116·—. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) 35·10. Akcje kolei Państwowej 266.25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 244·50. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 198·—. Losy komunalne wiedeńskie 150·50. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 159·—. Galic. oblig. indemn. 105·50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 223·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 215·50. Akcje Bankvereinu 114·—. Rosyjski rubel papierowy 139·—.

4 2/10% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 104·55. 5% renta węg. papierowa 101·25. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 11. maja. (Z Izby handlowej)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	218 —	221 —
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	243 —	246·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	308·—	311·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·85	101·55
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	108·90	109·60
„ „ „ 4 1/2% los w 50 lat	98 20	98 90
Banku krajowego 4 1/2% los w 51 latach	98 90	99 60
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	97·70	98·40
„ „ „ „ 4% los. w 41 1/2 l.	95 70	96·40
„ „ „ „ 4 1/2% los. w 52 l.	99 95	100 65
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	95 30	96·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
„ „ „ „ (d. 5%) 2 1/2%	53·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	105·—	105 70
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93·50	94 20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·25	101 95
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z roku 1883 4 1/2%	98·50	99 20
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23 50
Losy miasta Stanisławowa	26·25	28 25
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·48	5 60
Napoleondor	9·28	9 42
Półimperjał rosyjski	9·45	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
Rubel rosyjski papierowy	1·37	1·39
100 marek niemieckich	57·40	58·—

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

43

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

To też, nie chcąc innego prezesa, jak tylko Hamelina i obawiając się, żeby nie wybrano jakiego niezależnego, któryby go może krępował, pozwolił sobie wtrącić się do dysknsji, tłómacząc, że obowiązki preze a są raczej honorowe i zaszczytne, że dosyć jest, aby prezes świecił obecnością podczas zebrań ogólnych, dla popierania wniosków i wygłoszenia mowy inauguracyjnej. Zresztą rada wybierze sobie wice-prezesa, który będzie podpisywał papiery. Co zaś do resz y — do części czysto technicznej, skarbowości, rachunkowości, giełdy, tysiąca drobnych szczegółów wewnętrznych, nieodłącznych od działalności tak wielkiej instytucji kredytowej, wszakże jest od tego dyrektor, on sam, Saccard, umyślnie do tego dyrektorem wybrany. Stosownie do artykułów ustawy, jest on obowiązany kierować pracami w biurach, dokonywać poborów i wypłat, zarządzać interesami bieżącemi, wykonywać decyzje rady, być — jednem słowem — władzą wykonawczą towarzystwa. Racje te wydawały się dobre, pomimo Hamelin opierał się długo jeszcze i trzeba było, aby nawet Daigremont i Huret nalegali nań w sposób bardzo silny. Majestatyczny margrabia de Bohain trzymał się obojętnie, nie wyrażając zdania swego.

Nakoniec poczciwy inżynier ustąpił i został mianowany prezesem, na wiceprezesa zaś wybrano nieznanego prawie nikomu agronoma, byłego członka rady stanu, wice-hrabiego de Robin Chagot, człowieka łagodnego, cichego i chciwego — doskonałą maszynę do podpisywania. Co do sekretarza — został na tę posadę wzięty z po za grona rady, jeden z urzędników biura organizującego się banku — naczelnik wydziału emisyjnego.

Ponieważ zaś wieczór już zapadał w wielkiej tej poważnej sali i zalegał ją zielony od drzew i mebli cień nieskończenie smutny, rada uznała, że to co zrobiła, było dobre i wystarczające i rozeszła się, ustanowiwszy zebrania swoje dwa razy na miesiąc — mała rada co piętnastego, wielka rada co trzydziestego każdego miesiąca.

Saccard i Hamelin poszli razem na górę, do wielkiego gabinetu inżyniera, gdzie na nich oczekiwała pani Karolina. Domyśliła się ona natychmiast po zakłopotaniu swego brata, że przez słabość musiał uledz raz jeszcze i przez chwilę zła była na niego.

— Ależ to nie ma żadnego sensu! — zawołał Saccard. — Pomyśl pani, że prezes pobiera trzydzieści tysięcy franków pensji i że ta cyfra podwojoną zostanie, gdy interes szersze przybierze rozmiary. Nie jesteście tak bogaci, żebyście się mogli dla prostej fantazji zrzekać takich korzyści... A wreszcie czegoż się pani boisz?... powiedz raz otwarcie...

— Ależ ja się boję wszystkiego — odparła pani Karolina. — Mego brata nigdy tu nie będzie, a ja sama na interesach pieniężnych nie znam się wcale... Ot, naprzykład te pięćset akcyj, które pan zapisałeś na jego imię i których on zaraz nie wpłaca, czyż to nie jest nieprawidłowe? Czyżby mu to za winę poczytane nie było, gdyby się cała operacja nie powiodła?

On zaczął się śmiać.

— Wielka mi rzecz! pięćset akcyj, pierwsza spłata sześćdziesiąt dwa tysiące pięćset franków! Gdyby przy pierwszych zyskach, zanim pół roku upłynie, Hamelin nie mógł pokryć tego długu, lepiejby było utopić się w Sekwanie, niż zadawać sobie trud takiego przedsiębiorstwa... O! możesz pani być spokojna, spekulacja tylko niezręcznych pożera.

Ona jednak pozostała surowa w cieniu zapadającego w pokoju mroku. Ale przyniesiono dwie lampy, które oświeciły mrok ściany, rozjaśniły plany olbrzymie i żywe akwarele, które tak często pobudzały ją do marzeń o tych krajach dalekich. Nagie równiny, góry zasłaniające horyzont, przypomniały jej całą nędzę tego starego świata, uśpionego na swoich skarbach i to, że wiedza jedynie zbudzić go może z ciemnoty, i niedoli. Ileż to rzeczy i wielkich i pięknych i dobrych, jest do spełnienia! Stopniowo w wyobraźni swej przedstawiała sobie nowe generacje, całą ludzkość silniejszą i szczęśliwszą, wyrastającą na starym gruncie ucywilizowanym na nowo z pomocą postępu.

— Spekulacja, spekulacja! — szepnęła bezwiednie zwalczona niepewnością.

Saccard, dobrze znający jej zwykły sposób myślenia, śledził na twarzy jej tę nadzieję przyszłości.

— Tak, spekulacja. Dlaczego się pani tego wyrazu obawias ?... Ależ spekulacja jest całą zachętą do życia, jest tem wiecznie niengaszonem pragnieniem, które zmusza do walki i życie to znośnem czyni. Gdybym śmiał zrobić jeszcze porównanie, przekonałbym panią.

Śmiał się znown, przejęty jakimś skrupułem delikatności. Potem jednak — brutalny zwykle z kobietami — ośmielił się myśl swoją głośno wypowiedzieć.

— Nadużycie daje to, co jest koniecznem, nieprawdaż?

— Bez wątpienia — odparła.

— A więc, bez spekulacji, kochana przyjaciółko, nie dokonanoby żadnych interesów. Po cóż u licha miałbym dawać swoje pieniądze, po co miałbym narażać swój majątek, gdybym się nie spodziewał nadzwyczajnych rozkoszy, nagłego szczęścia, otwierającego mi niebo?... Przy skąpem, prawnem wynagrodzeniu za pracę, przy rozsądnej równowadze tranzakcyj codziennych, życie jest nieskończenie jednostajną pustynią, bagniskiem, w którem drzemią i marnieją siły, tymczasem sprobuj pani tylko, niech zabłyśnie jakieś marzenie, powiedz tylko, że za grosz zarobi sto groszy, zaproponuj tym uśpionym pościg za czemś niepodobnem, za milionami, które zdobyć można w ciągu dwóch godzin w najbardziej karkołomnych wyścigach, a bieg się rozpocznie, energie wzmogą się dziesięciokrotnie, tłok stanie się taki, że, pracując w pocie czoła jedynie dla swej przyjemności, uda się nie jednemu spłodzić rzeczy żywotne, wielkie i piękne... Ach! dużo jest co prawda brudów niepotrzebnych, ale z pewnością bez nich świat by się skończył.

(C. d. n.)

L. 15.862/891. 2500

Edykt.

C. k. Sąd krajowy we Lwowie, ogłasza niniejszem, że dnia 27. maja br. o godz. 10 przed południem w biórze Nr. 10, II. piętro tego sądu kraj. odbędzie się dobrowolna licytacja, w celu wydzierżawienia położonego, w powiecie Drohobyckim w kluczu Oparskim do fundacji Stanisława hr. Skarbka należącego folwarku Słońsko z przynależnymi budynkami oraz młynem na dalszy 9-letni okres dzierżawy, a mianowicie na czas od 24. czerwca 1891 do 23. czerwca 1900 pod warunkami, że cena wywołania wynosi 3000 zł. w. a. rocznego czynszu, że dalej każdy chęć zadzierżawienia mający 10 prc. ceny wywołania t. j. kwotę 300 zł. w. a. w gotówce jako zakład czyli wadjum do rąk komisji licytacyjnej złożyć winien i że licytacja ta wyłącznie na pisemne oferty przeprowadzoną będzie. Na terminie tym, będą oferty tylko do godz. 12 w południe przyjmowane, później zaś wniesionych ofert się nie przyjmie. Dalsze warunki licytacyjne mogą być przejrzane w Registraturze tutej. sądu — lub w kancelarji centralnej administracji fundacji we Lwowie w gmachu teatralnym.

We Lwowie, dnia 25. kwietnia 1891.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a)